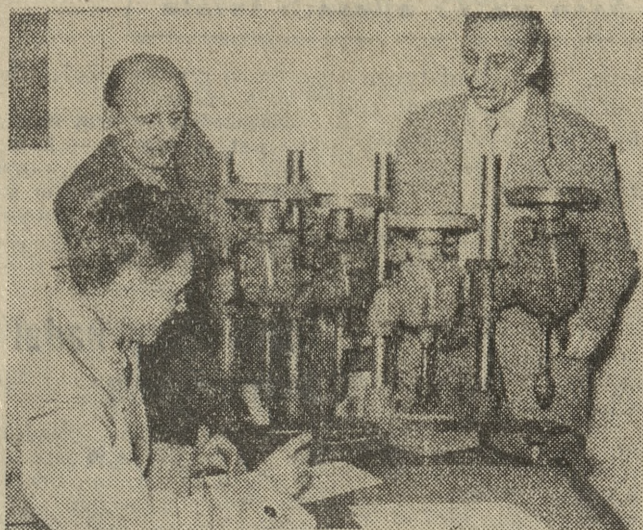


Narzędzia i maszyny — szkołom

Kto następny?



Wczoraj donosiliśmy, że już są ofiarodawcy maszyn dla szkół. Dziś zamieszczamy apel do wszystkich fabryk, by sprawę wspólnej akcji ZMS i „Głosu” wzięli sobie do serca i... wyszukały niezbędne narzędzia u siebie.

A oto co piszą pierwsi ofiarodawcy:

„W ramach akcji specjalnej upłyniania zbędnych i nieprzydatnych maszyn i urządzeń, zaleconej uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (nr 151 z 1959 roku), Rada Zakładowa Zakładu od przedsiębiorstwa zbędnych 15 wiertarek stołowo-ręcznych z przeznaczeniem dla szkół — akcji zapoczątkowanej przez „Głos Wielkopolski”. Rada Zakładowa Przedsiębiorstwa Montażowego Urządzeń Spichrzowych przekazując wiertarki redakcji „Głosu”, WZYWA WSZYSTKIE ZAKŁADY Z TERENU CAŁEGO WOJEWÓDZTWA DO DAJSZYCH DARÓW NA RZECZ SZKÓŁ.”

Cóż tu dodać? Czekamy wraz z młodzieżą na następnych ofiarodawców.

Na zdjęciu: uroczyste przekazanie maszyn przedstawicieli redakcji przez przewodniczącego rady zakładowej — Romana Rożalskiego. (jkk)

Inauguracja na WUML

Inauguracja roku szkolnego na Wczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu odbędzie się w dniu 18 października 1960 roku o godz. 17 w gmachu KW PZPR przy ul. Adama Czerniewskiego 75.

Wykład inauguracyjny na temat: „Monopol i konkurencja w świetle współczesnej teorii burżuazyjnej” — wygłosi prof. dr Wacław Wilczyński.

Jednocześnie odbędzie się zakończenie roku szkolnego 1959/60. (na)

Samochodem na szczyty Karkonoszy

Do pięknego, gruntownie niedawno odremontowanego schroniska PTT — „Odrodzenie”, położonego na przełęczy karkonoskiej — dotrzeć można było dotychczas na własnych nogach lub koniami.

Od kilku dni do „Odrodzenia”, aż na wysokość ponad 1.000 m dojechać można także samochodem.

Wydział komunikacji PRN w Jeleniej Górze oddał do użytku po generalnym remoncie, drogę górska na Przełęcz Karkonoską. (PAP)

Francuskie okręty dla Bundeswehry

W porcie Cherbourg odbyła się w sobotę uroczystość przekazania dla marynarki zachodniemieckiej dwóch tralowców, zbudowanych przez stocznię francuskie.

Okręty te o wyporności 378 ton każdy, mają 44 m długości i 8 m szerokości. Stocznie w Cherbourgu dostarczyły już marynarce zachodniemieckiej cztery tralowce tego samego typu. (PAP)

Zwycięstwo polskich pięściarzy

Drugi występ pięściarzy polskich w Szkocji przyniósł im ponowny sukces. Wczoraj w późnych godzinach wieczornych nasi pięściarze pokonali w miejscowości Perth reprezentację tego okręgu 16:4. Wyniki walk (w kolejności wag): Rzeźnikiewicz pokonał Younga, Kulesza zwyciężył walkowerem; Dąsal przegrał przez tko (rozcięcie łuku brwiowego) z R. Fisherem; Paździor zwyciężył Lyncha; Kasprzyk odniósł zwycięstwo nad Mc Cullocham; Misiak przegrał z Mc Kenzie; Kucmierz wygrał z Jackiem; Walasek pokonał Rae; Kubaś zwyciężył Casserly, a Jędrzejewski wygrał z Mc Vicarem.

Pozostałe wiadomości sportowe — na str. 8.



Rok XVI Poznań Cena 50 gr
Wydanie A niedziela — poniedziałek 16/17 października 1960 Nr 248 (5196)

Łódź odznaczona orderem „Budowniczy Polski Ludowej”

A. Zawadzki na uroczystościach rocznicy 1905 r.

Kulminacyjnym punktem obchodów 55 rocznicy rewolucji 1905 roku była uroczysta sesja Rady Narodowej miasta Łodzi. Sesja odbyła się w wielkiej hali Pałacu Sportowego, którą zapelniała bez mała 10-tysięczna rzesza mieszkańców miasta.

W prezydium zasiadają gorąco witani przez zebranych: członkowie Biura Politycznego

KC PZPR — A. Zawadzki i I. Lega-Sowiński, członkowie Rady Państwa i rządu, wybitni działacze polityczni i społeczni, weterani — uczestnicy walk rewolucyjnych łódzkiego proletariatu. W prezydium zasiadli również członkowie delegacji radzieckiego miasta iwanowa.

Pośród członków Prezydium zajął miejsce ambasador ZSRR w Polsce T. Abrasimow.

Sesję zagaja przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi E. Kaźmierczak, po czym przemawia przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki.

Gdy przewodniczący Rady Państwa oznajmia, że Łódź w uznaniu jej szczególnych zasług w walce rewolucyjnej i za wkład w budownictwo socjalizmu w naszym kraju odznaczona została przez Radę Państwa orderem „Budowniczy Polski Ludowej” wszyscy intonują Międzynarodówkę.

Na podium przydialne wchodzi poczet sztandarowy miasta Łodzi. Sztandar miasta niesie Budowniczy Polski Ludowej Stefan Nowak — dyrektor największych w kraju Zakładów Włókienniczych im. Marchlewskiego. Przewodniczący Rady Państwa wśród gorącej owacji dekoruje sztandar.

Zabiera głos I sekretarz Ko-

mitetu Łódzkiego PZPR — Michałina Tatarkówna-Majkowska.

„Przyjmujemy to odznaczenie za wyraz uznania za chlubną, zaszczytną, pełną bohaterstwa przeszłość Łodzi z 1905 roku wysoko ocenioną przez Lenina, za patriotyzm i internacjonalizm klasy robotniczej, za jej hart, bojowość i ofiarność w walce o wielkie idee postępu społecznego. Dlatego też bez fałszywej skromności przyjmujemy dzisiejsze uhonorowanie Łodzi jako zasłużone.”

Zebrani na uroczystej sesji uchwalili tekst listu do pierwszego sekretarza KC PZPR — W. Gomułki. (PAP)

Macmillan uzależnia „szczyt” od zgody USA i Francji

15 bm. zakończyła się oficjalnie 67. doroczna konferencja partii konserwatywnej. W pierwszych podsumowaniach komentatorów podkreślają, że mimo wysiłków przywódców partyjnych obrady toczyły się w atmosferze nudy, której do końca nie udało się rozproszyć, i że właściwie najbardziej interesującym wydarzeniem było przemówienie premiera Macmillana, wygłoszone w sobotę po południu, już po zamknięciu konferencji, na zebraniu publicznym.

Macmillan oświadczył, że Wielka Brytania pozostaje nadal wierna zawartym sojuszom, uważa jednak, że nie należy prowadzić nieustannie batalii ze Związkiem Radzieckim za pomocą gwałtownych polemik. Powinnyśmy — powiedział Macmillan — starać się zredukować kontrowersje i dążyć wszelkimi możliwymi środkami do ogólnego polepszenia stosunków i złagodzenia napięcia.

Premier Wielkiej Brytanii oświadczył, że podczas rozmów przeprowadzonych z premierem Chruszczowem w Nowym Jorku omówił te sprawy stojące na stanowisku, że trzeba tu zastosować metodę negocjacji, a nie siły. Jest to problem — powiedział Macmillan — potencjalnie niebezpieczny zarówno z punktu widzenia wschodu, jak i zachodu. Gdybyśmy mogli odbyć konferencję na najwyższym szczeblu w tej kwestii, jak również poświęcić innym problemom, to opowiadamy się za nią całkowicie, jeżeli zgodzą się na to moi dwaj sojusznicy — prezydent Stanów Zjednoczonych i prezydent Francji.

W dobie atomowej — dodał Macmillan — nie jest metodą rozwiązywania kwestii. Na leży rokować w celu doprowadzenia do porozumienia.

Samolot zgubił niebezpieczny ładunek

Podczas lotu ćwiczebnego nad południowymi Niemcami, odrzutowiec lotnictwa holenderskiego zgubił doczepiony pod skrzydłem rezerwowy bak z paliwem.

Długi na cztery i pół metra bak z łatwowapnym materiałem spadł, jak bomba, na boisko sportowe w pobliżu miejscowości Ne Karsulm, zaledwie kilkaset metrów od licznych domów mieszkalnych. W momencie oderwania się od skrzydła samolotu bak zapalił się. (PAP)

Zakończenie obrad VII plenum CK SD

15 bm. zakończyło się VII plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. W drugim dniu obrad kontynuowana była dyskusja generalna nad referatem Prezydium CK SD na temat roli, miejsca i zadań inteligencji w budowie socjalizmu w Polsce.

W oparciu o referat oraz przebieg dyskusji plenum powzięło uchwałę zawierającą stanowisko Stronnictwa Demokratycznego w odniesieniu do roli miejsca i zadań inteligencji w budowie socjalizmu oraz określającą zadania pracy partyjnej Stronnictwa w tych środowiskach inteligencji.

Plenum podjęło również uchwałę o zwołaniu VII Kongresu SD w pierwszym kwartale 1961 r. oraz określiło zasady wyboru delegatów.

Osobną rezolucję przyjęło w związku z sytuacją międzynarodową. (PAP)

21 bm — sesja Sejmu

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Rada Państwa postanawia zwołać ósmą sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dniem 21 października 1960 r. Przewodniczący Rady Państwa

(—) Aleksander Zawadzki
Sekretarz Rady Państwa
(—) Julian Horodecki

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 47. posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na dzień 21 października br. (piątek). Początek posiedzenia o godz. 16.

Na porządku dziennym: sprawozdanie przewodniczącego delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z XV sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

dzenia do stopniowej zmiany sytuacji.

Macmillan wyraził głębokie zadowolenie, że — ulegając na mowom szefa delegacji brytyjskiej lorda Home — udał się do Nowego Jorku na sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, jakkolwiek początkowo wydawało mu się to niecelowe.

Poufne rozmowy Adenauer — Norstad

Jak wynika z doniesień zachodniemieckiego biuletynu rządowego „Parlamentarischer Politischer Pressendienst”, kanclerz NRF Adenauer porozumiał się z amerykańskim departamentem obrony w sprawie utworzenia wzdłuż granicy NRD „atomowej siły uderzeniowej” NATO, z udziałem jednostek Bundeswehry.

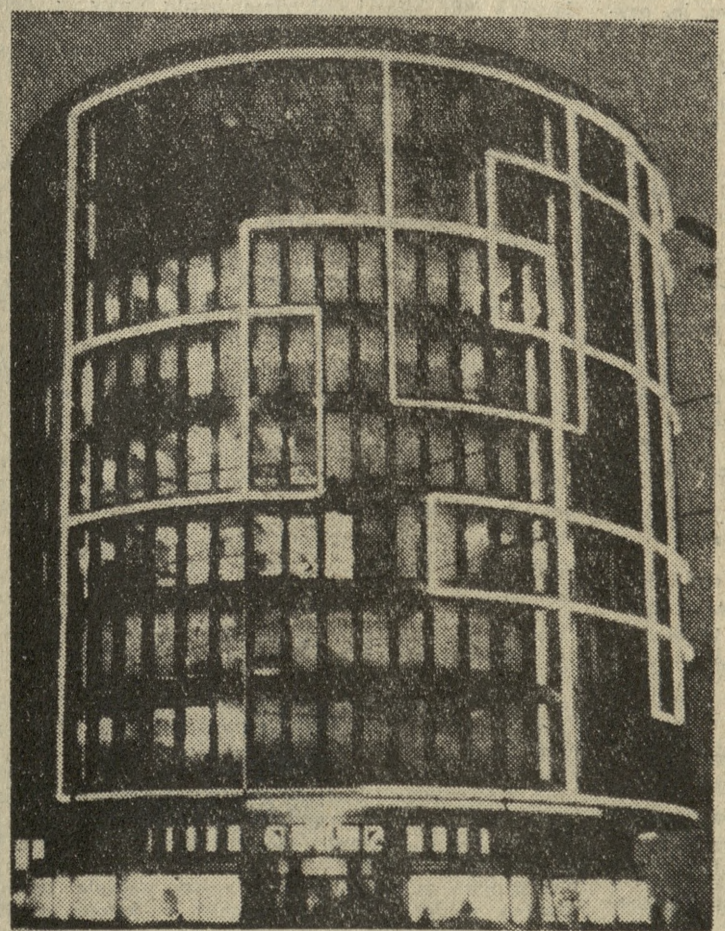
Biuletyn uchylił jednocześnie rąbką tajemnicy, jaką dotychczas okryte były rozmowy w tej sprawie, które odbyły się 9 września między Adenauerem, a dowódcą naczelnym wojsk NATO Norstadem.

Tematem rozmów była wysunięta przed kilkoma miesiącami przez Norstada koncepcja utworzenia wzdłuż granicy NRD „zwar tej potęgi atomowej”. Opracowując swoją koncepcję, Norstad miał wówczas na myśli oddziały amerykańskie, brytyjskie i francuskie.

Adenauer domagał się, aby w skład tej siły uderzeniowej NATO wchodziły także oddziały Bundeswehry. Obserwatorzy podkreślają, iż wysiłki Adenauera w tym kierunku mają na celu szybsze uzyskanie możliwości prowadzenia bezpośrednich zbrojeń atomowych oraz uzyskania większych wpływów w NATO. (PAP)

Pogoda

W godzinach rannych przymrozki oraz mgły. Miejscami głównie na zachodzie opady deszczu. Temperatura maksymalna od 8 do 16 st. Wiatry słabe i umiarkowane wschodnie i północno-wschodnie.



ZE ŚWIATA POLITYKI

Zmieniony obraz

Po 4 tygodniach obrad sesji ONZ

Pierwsza runda dramatu wojennej walki na forum ONZ o pokojowe współistnienie — zakończona. Po 4 tygodniach obrad większość szefów rządów i przywódców państw powróciła do swych krajów. Wprawdzie dotychczas o niczym nie zażydowano, ale poruszone wszystkie problemy. Mówią one o tym, że obraz świata znów się zmienił, że wyłoniło się szereg momentów, które spowodowały zmianę układu sił w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych i to właśnie na korzyść pokoju.

WZROST AUTORYTETU ZSRR

W świetle dotychczasowego przebiegu XV sesji ONZ, Stany Zjednoczone straciły posiadany niegdyś prestiż. Stwierdza to dobitnie i oficjalnie znany amerykański publicysta i komentator polityczny — Walter Lippmann. Wzrost natomiast, i to bardzo poważnie, autorytetu Związku Radzieckiego i całego obozu socjalizmu. Przede wszystkim dlatego, że obóz ten wniósł pod obrady ONZ konkretne propozycje, zmierzające do zlikwidowania napięcia międzynarodowego, do pokojowego współistnienia, do likwidacji „zimnej wojny”, którą znów rozpętały Stany Zjednoczone.

Jak wiadomo, Związek Radziecki zgłosił pod obrady ONZ plan powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Plan ten spotkał się — rzecz jasna — z uznaniem i poparciem milijonów ludzi. Jednak z powodu zdecydowanego nieprzychylnego stanowiska USA, plan ten będzie rozpatrywany jedynie przez Komisję Polityczną ONZ, co na pewno nie przysparza sławy polityce bloku zachodniego.

Premier Chruszczow zgłosił też doniosłą deklarację o całkowitej likwidacji kolonializmu. W tej sprawie Związek Radziecki odniósł duży sukces polityczny, gdyż — mimo niewybranych metod proceduralnych przewodniczącego sesji Bollandy — deklarację radziecką przez aklamację włączył do porządku obrad.

Duży wkład w dzieło odprężenia Wschód—Zachód wniosła na forum ONZ delegacja polska. Władysław Gomułka zwrócił światu uwagę na niebezpie-

czeństwo zachodniomilitaryzmu i rewizjonizmu oraz zgłosił doniosłą propozycję zmierzającą do likwidacji wyścigu zbrojeń.

POWSTANIE TRZECIEJ SIŁY

Na nową sytuację w świecie wpływa powstała w ostatnim okresie tzw. trzecia siła, reprezentowana przez neutralne państwa azjatycko-afrykańskie (na bieżącej sesji do ONZ przyjęto 15 nowych państw afrykańskich). Nie wszystkie co prawda są na tyle silne, by prowadzić zupełnie samodzielną politykę. Niektóre z nich ulegają jeszcze presji USA: obawiają się one blokady gospodarczej i wstrzymania pomocy ekonomicznej. Dlatego też delegaci tych krajów często wstrzymują się od głosu.

SPRAWA UNIWERSALIZMU

Ilustracją tego jest przebieg głosowania nad sprawą przyjęcia Chin Ludowych do ONZ. Przez wiele lat za zasadą uniwersalizmu ONZ głosowało 9 państw socjalistycznych. W ubiegłym roku głosowało już 29 delegatów. Natomiast na bieżącej sesji za przyjęciem Chin do ONZ głosowały już 34 państwa, przeciwko — 42, a 22 wstrzymały się od głosu. Stąd też obserwatorzy polityczni w ONZ twierdzą, że jest już prawie pewne, iż w przyszłym roku Zachód nie będzie mógł po wstrzymać uznania Chin Ludowych za jedynego reprezentanta w ONZ. Ostateczne zwycięstwo zasady uniwersalizmu ONZ będzie miało ogromne znaczenie dla przyszłych losów świata, dla autorytetu tej organizacji.

Mieczysław Haliński

Jod pod Rzeszowem

Oprócz złóż ropy naftowej odkrytych na przedgórzu Karpat w rejonie Mielca, występują tu również — jak się ostatnio okazało — poważne zasoby solanki, zawierającej bardzo duże, bo dochodzące do 60—80 miligramów na litr — ilości jodu.

Bogate zasoby jodu znajdują się także w Chmielniku pod Rzeszowem. (PAP)

Eisenhower odznaczył hitlerowca

Agencja TASS donosi z Bonn: główny inspektor Bundeswehry b. generał hitlerowski Heusinger odznaczony został jednym z najwyższych orderów amerykańskich. Prezydent USA Eisenhower odznaczył Heusingera za „wybitne zasługi w utworzeniu Bundeswehry”. (PAP)

Kara śmierci za okrucieństwa

Przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie na sesji wyjazdowej w Puławach zakończył się proces przeciwko b. hitlerowskiemu zbrodniarzowi — Maksymilianowi Belgartowi, który zyskał wśród tamtejszego społeczeństwa przydomki „krwawy Maks”. Belgart, działając w latach 1941—1944 w szeregach „Schutzpolizei” brał czynny udział w prześladowaniu na terenie powiatu Puławski członków ruchu oporu oraz dopuścił się licznych mordów na ludności polskiej i żydowskiej. Za swe wyjątkowo okrucieństwo został on skazany w czasie okupacji przez Sąd Polski Podziemny na karę śmierci. Udało mu się jednak wówczas uniknąć wymiaru sprawiedliwości. Razem z cofającymi się wojskami hitlerowskimi Belgart uciekł z Puław, a po zakończeniu wojny uzyskał bezpieczne schronienie w Niemczech zachodnich.

W 1958 roku Belgart wrócił do Polski i osiedlił się na terenie woj. poznańskiego. Tu został wkrótce rozpoznany i aresztowany. Sąd lubelski uznał Belgarta winnym wszystkich zarzucanych mu czynów i skazał go na karę śmierci. (PAP)

25 km wpływ w 50 roku życia

Dyrektor i główny trener basenu pływackiego w Norliksu za kręgiem polarnym, Iskander Fajzul, przygotowuje się do maratonu pływackiego na Jeniseju. Znany on jest z wielu poprzednich maratonów pływackich. Zadzławił on swymi wyczynami już przed 20 laty, będąc wtedy jednym z najlepszych pływaków radzieckich. Odnosił on m. in. duże sukcesy na rzecze Moskwie oraz na morzach Czarnym i Kaspijskim przepływając kilkudziesięciokilometrowe trasy.

Ostatnio 50-letni mistrz sportu dokonał jubileuszowego wyczynu przepływając odległość 25 kilometrów na jeziorze Dołgoje w centrum Norliksa. Pokonał on tę trasę w ciągu 9 godzin.

W roku przyszłym zamierza on pokonać na Jeniseju znacznie dłuższą trasę. (PAP)

Lwy na ulicach

Lwice, które pojawiły się na ulicach miejscowości Saunay, w pobliżu Poitiers w Francji wywołały wielką panikę wśród mieszkańców. Lwice uciekły z cyrku i wydostały się na pobliskie pola zaatakowały stado koni. Steroryzowani mieszkańcy wraz z pracownikami cyrku zorganizowali wielką obławę, która zakończyła się schwytaniem lwic. (PAP)

Kłopoty rewizjonistów z NRF

Granica Odra—Nysa na 75 atlasach świata

Zachodniomilitaryzmu, rewizjonistyczny „Ost—West—Kurier” zamieszcza obszerny artykuł, w którym daje wyraz oburzeniu przesiedleńców z powodu, iż kartografia światowa ostatecznie uznała granicę na Odrze i Nysie.

Komunistyczni władcy polscy — pisze tygodnik — prowadzą na Zachodzie coraz aktywniejszą propagandę mającą na celu osiągnięcie ostatecznego uznania linii Odra—Nysa. Tygodnik wysuwa postulat, by rząd zachodniomilitaryzmu w znacznym stopniu niż do tychczas zajął się zorganizowaniem kontropropagandy, bowiem społeczeństwa Zachodu przyzwyczaiły się już traktować granicę na Odrze i Nysie jako ostateczną granicę niemiecko-polską.

Jednym z dowodów tego jest fakt, iż prawie wszystkie największe atlasy światowe ukazujące Niemcy i Polskę w ich faktycznych granicach. Tygodnik pisze, iż strona zachodniomilitaryzmu przeprowadziła badania 75 największych i najpopularniejszych atlasów światowych i wynik tych badań okazał się dla NRF „tragiczny”. Mianowicie z liczby tej 74 atlasy wyraźnie oznaczają teren za Odrą i Nysą jako rdzennie polski.

Państwa zaprzyjaźnione z Republiką Federalną — pisze tygodnik — w swych wydawnictwach kartograficznych nie uwzględniają interesów Niemiec. Tak np. wszystkie atlasy wydane w W. Brytanii oznaczają Odrę—Nysę jako granicę państwową oraz wszystkie nazwy na terenach nadodrzańskich podają w brzmieniu polskim. „Nie lepiej — jak podkreśla „Ost—West—Kurier” — przedstawia się sytuacja w Stanach Zjednoczonych. Jedyny wydany tu wielki atlas światowy oznacza Niemcy między Renem i Łabą jako „Western Germany” oraz między Łabą

Dym rozpedził chmurę deszczową

Uzbecka agencja telegraficzna donosi o eksperymencie radzieckich hydrometeorologów, którzy przy pomocy dymu rozpedzili chmurę deszczową, ratując Dolinę Fergańską od nadmiaru wody.

Kiedy nad dolinę, w rejonie źródeł rzeki Isfara, nadciągnęła wielka deszczowa chmura i ulewa zapowiadała uszkodzenie urządzeń irygacyjnych, naukowcy radzieccy rozpalili na najwyższym w tej okolicy wzniesieniu petardy dymne. Kłęby dymu wciskające się w chmurę poważnie osłabiły opady deszczu i wkrótce zlikwidowały go zupełnie.

Agencja wyjaśnia, że dym pochłaniał krople deszczu, a ciepłe opary dymu przyspieszyły ruch prądów powietrznych, które rozpedziły deszczową chmurę. (PAP)

i Odrą, jako „Eastern Germany”. Odrę i Nysę atlas markuje jako granicę państwową polsko-niemiecką. „Całkiem fałszywie — pisze tygodnik — przedstawia się sytuacja w wydawnictwach kartograficznych Francji i Włoch.

We wszystkich tamtejszych atlasach wyraźnie podkreśla się ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie, a nazwy miejscowości na wschód od Odry podane są w języku polskim i wioskim lub francuskim. To samo dotyczy w pełni — podkreśla tygodnik — wydawnictw kartograficznych krajów Beneluxu i skandynawskich. Również wydawnictwa obrazujące sytuację demograficzną w Europie opublikowane we wszystkich wymienionych krajach wyraźnie oznaczają Odrę i Nysę jako demo-

graficzną granicę między Polską i Niemcami.

„Najbardziej w tym wszystkim jest gorzkie to — kończy tygodnik — że czym nowsze atlasy, tym w mniejszym stopniu uwzględniają interesy Niemiec”. No, cóż, rzeczywistość nie da się zmienić. (PAP)

Japończycy nadal demonstrują

Około 4 miliony Japończyków wzięło w sobotę udział w strajkach i demonstracjach przeciwko szerzącemu się w kraju terrorowi faszystowskie mu, którego jaskrawym przykładem było zamordowanie przewodniczącego Japońskiej Partii Socjalistycznej.

W samym Tokio demonstrowało w sobotę ponad 100 tysięcy osób. Władze zmobilizowały ponad 8 tys. policjantów. Szczególnie wzmocniono kordon policyjny przed siedzibą premiera i gmachem parlamentu. (PAP)

Tajemnicza trucicielka

„Francuski Caryl Chessman“

We Francji ogłoszony został obecnie raport toksykologów „super-ekspertów”, który — być może — przyczyni się do wyjaśnienia jednej z najbardziej tajemniczych i zarazem pasjonujących spraw sądowych. Sprawa ta ciągnie się od 1949 roku. Bohaterką jej jest 64-letnia kobieta, Marie Besnard z Loudun oskarżona o otrucie arsenikiem 13 osób, w tym swojej matki i męża.

Marie Besnard nie przyznaje się do winy. Stawała ona już dwa razy przed sądem, po raz pierwszy w 1952 roku w Poitiers, po raz drugi w 1954 w Bordeaux. W Poitiers proces nie zakończył się, lecz został odroczony. Zaszła bowiem trudna do wytłumaczenia okoliczność.

W Bordeaux obrońcy wysunęli nowy problem, czy arsenik znalazł się w ziółkach, rzekomych ofiar Marie Besnard nie pochodzą z ziemi cmentarnej? Sąd powołał komisję trzech super-ekspertów dla zbadania tego zagadnienia.

Obecnie super-ekspert ogłosił odpowiedź. Stwierdził, że duże dawki arseniku znalezione w ziółkach ofiar musiały być wprowadzone do ich organizmu przed śmiercią.

Raport ten opiera się na makabrycznym doświadczeniu: Ekspert zatruli arsenikiem psa i uduślił dwa inne, po czym zakopali zwłoki trzech zwierząt w ziemi zawierającej dużą ilość arseniku.

Wyniki doświadczenia były nieudowodnione: zwłoki psów uduślożonych zawierały tylko minimalne ślady arseniku pochodzącego z ziemi cmentarnej.

Tym samym sprawa Marie Besnard, którą ludność Loudun — miała steczną liczącą 5 tys. mieszkańców, położonego w centralnej Fran-

cji — nazywa „szatańską trucicielką”, wypłynęła znowu na powierzchnię. Pewni dziennikarze francuscy nazywają oskarżoną „francuskim Carylem Chessmanem”, ponieważ od jedenasty lat zawdzięcza swe życie kruczkom prawnym obrońcy.

Epilog tej tajemniczej sprawy rozegra się na wiosnę przyszłego roku przed trybunałem w Bordeaux. (PAP)

Imię Zagłoba byłby ...ukontentowany

W piwnicach Kujawskiej Wytwórni Win w Kruszwicy już od przeszło roku dojrzewa 18 tysięcy litrów wyborowego miodu pitnego „Piast”, przygotowanego specjalnie na 1000-lecie Państwa Polskiego. Napój, zaprawiony miodem, licznymi owocami — zgodnie ze staropolską recepturą — oraz podany różnym „misternym” zabiegom — ma być pierwszym od niepamiętnych czasów „dwójniakiem” na naszym rynku. Wszystkie znajdujące się w sprzedaży miody, to „trójniaki” czyli trunki bardziej „podłe”. (PAP)



Bogactwo tematyki, poruszanej przez prasę, stawia współczesnego czytelnika przed nie lada dylematem. Co czytać, skoro ciekawych pism mamy całą plejadę? Czy wertować pobieżnie wszystkie czołowe gazety i tygodniki, czy też raczej poświęcić się szczególnej lekturze jedynie niektórych?

Spieszę na sukurs polrzebom Czytelników — „Głos” postanowił w dokonywaniu cotygodniowego przeglądu prasy, niejako Was... wyręczać. Sądzimy, iż zwrócenie uwagi na szczególnie cenne pozycje publicystyczne ostatnich dni — może dopomóc w doborze lektury. Tym, zaś którzy absolutnie nie dysponują czasem, być może nasz przegląd/pozwoli, w drobnym choćby stopniu, zorientować się „co w prasie piszczy”...

Kaliski jubileusz

Stosunkowo mało czytany w Poznaniu, przyjemnie redagowany, dwutygodnik „Ziemia Kaliska” — święcił z początkiem października jubileusz wydania 50 numeru. Z tej okazji pismo zamieściło okolicznościowy artykuł

„Sami o sobie”, w którym m. in. czytamy:

„...Tak więc mamy jubileusz. 50 numer powojennej „Ziemi Kaliskiej” wychodzi z druku jako kontynuacja dobrych tradycji prasy kaliskiej: „Kaliszanina”, „Gazety Kaliskiej” i przedwojennej „Ziemi Kaliskiej”. Chcemy przede wszystkim — pisze JANTAR — aby poziom pisma odpowiadał siłę opinii, jaką wyczytaliśmy w wielu pochlebnych recenzjach, zaś ostatnio w „Trybunie Ludu” 5 września br., że „Ziemia” jest „jednym z najambitniej redagowanych pism lokalnych”. Obyśmy się tylko ustrzegli przy tym megalomanii, co nie zawsze udawało się ludziom i instytucjom, chwalonym i fetowanym z okazji jubileuszu...”

Brawo! Nic dodać — nic ująć. Przy okazji — serdeczne życzenia od „Głosu”.

Wypadli z gniazd

Henryk Mierzyński, publicysta wrocławskiego tygodnika „Odra”, zajmujący się artykułami „Ptaki, które wypadły z gniazd” — losom przesiedleńców, wyjeżdżających z Polski do NRF.

„...Niejednokrotnie publikowano listy, pisane przez przesiedleńców do znajomych i krewnych w Polsce. Listy te mówiły najczęściej o rozczarowaniach i tragediach przesiedleńców, którzy wyjechali, zafascynowani mirażem zachodniomilitaryzmu i cudu gospodarczego... Dziś sięgamy do wy-

danej w NRF książki — dokumentu pt.: „Das dritte Problem”. Jest to wydany przez Wegweiser Verlag w Duesseldorfie zbiór artykułów i reportaży publicystów i działaczy zachodniomilitaryzmu na temat położenia tzw. spóźnionych przesiedleńców”.

„Odra” cytuje: „...Przesiedleńcy znaleźli się jak obcy w nowym otoczeniu. Ich dawniejsze powiązania i poczucie bezpieczeństwa przestały istnieć. Z konieczności ich start zaczynał się o wiele stopni niż, niż początki tych, którzy od dawna mieszkali w zachodnich Niemczech... Obecność przesiedleńców musiała być przez ludność stale osiadłą odczuwana jako inwazja... Ciężkie położenie przesiedleńców spychało ich często poniżej poziomu, na którym żyli dawniej, w strachach rodzinnych...”

Sofizmaty i polityka

W artykule pod tym tytułem w piątkowym „Życiu Warszawy”, Artur Hajnicz obala zarzuty zachodniomilitaryzmu, według których wystąpienie Władysława Gomułki w ONZ miało być „pozbawione logiki”. Zarzuca ten m. in. postawił G. Schroeder w hamburskim dzienniku „Die Welt”. Pan S. pisze, że Gomułka broni zasady istnienia dwóch państw niemieckich i jednym tchem żąda od Republiki Federalnej, która nie ma wspólnej gra-

nicy z Polską, uznania granicy na Odrze i Nysie. „Cóż za grzech przeciw logice!” — woła autor.

„Jest to typowy sofizm — pisze A. Hajnicz — rozumowanie pozornie poprawne, lecz rozmyślnie zbudowane fałszywie... Postawiono tu znak równości między polityką NRF i Hiszpanii, która nie sąsiaduje z Polską i również nie uznaje granicy na Odrze i Nysie... Hiszpania nie uznała granicy na Odrze i Nysie, co jest nam zresztą dość obojętne. Ale niezależnie od stanu stosunków polsko-hiszpańskich nie możemy zarzucić temu państwu tendencji rewizjonistycznych, ponieważ Hiszpania nie rości sobie żadnych pretensji do polskiego terytorium... Różnica w rozumowaniu Polaków i Niemców z NRF, a są one dziś bardzo głębokie, tkwią zresztą nie w dziedzinie logiki — te dąłoby się łatwo wyjaśnić — lecz w dziedzinie polityki — stwierdza publicysta „ZW”.

Sprzymierzeńcy odwetowców

O katolickich ugrupowaniach rewizjonistycznych w NRF — pisze „Argumenty”. Leon Bolewski przypomniał znane oświadczenie kardynała Fringsa, ostry występujący już w 1946 r. przeciwko granicy na Odrze i Nysie; pisze o innych wystąpieniach dostojników kościoła katolickiego w NRF, wręcz domagających się „zwrotu” naszych Ziemi Zachodnich.

„Argumenty” ujawniają, iż w NRF działa szereg instytucji i organizacji katolickich dla przesiedleńców, prowadzących aktywną działalność rewizjonistyczną. Tak więc i funkcjonują:

Katholische Fluechtlingsrat (Katolicka Rada Uchodźców), Ostpriesterhilfe (Pomoc kapłańska dla Wschodu), Eichen-dorfgilde-Heimatwerk Schlesischer Katholiken (Ośrodek ojczyzniany śląskich katolików).

„Zarówno episkopat, jak i liczne przesiedleńcze organizacje katolickie w NRF, mając poparcie Watykanu i rządów, stoją zdecydowanie w szeregach wstecznych, odwrotnych sił — dopełniając bogato rozbudowany system czynników, wpływających na psychologiczną remilitaryzację państwa bońskiego”. — kończą „Argumenty”.

Jak żyją w ZSRR?

W jakim stopniu zmienił się poziom waszego życia? Oto główne pytania ankiety — omawiane przez tygodnik „Polityka” — z jaką zwróciła się „Komsomolskaja Prawda” do ok. 1.600 obywateli ZSRR. By ankieta była jak najbardziej reprezentatywna dla wszystkich rejonów Kraju Rad i wszystkich warstw społecznych — rozdano ankiety w 65 pociągach, odchodzących z Moskwy w najrozmaitszych kierunkach. Na pytanie „w jakim stopniu zmienił się poziom waszego życia w ostatnich latach” — na 1.399 odpowiedzi, 1024 brzmiały, że się podniosło, 277 — nie zmieniło się, 98 — obniżyło. Trzecie pytanie ankiety miało dać obraz problemów, jakie nurtują ludzi radzieckich. 739 osób powiedziało, że najważniejszym jest problem mieszkaniowy. Na drugim miejscu znalazł się postulat podwyżki płac, dalej wypowiadano się za redukcją aparatu administracyjnego i koniecznością obniżenia wieku emerytalnego.

Lektor

Nasza akcja — kluby młodzieżowe

Środek przeciw nudzie

W ubiegłą niedzielę artykułem, omawiającym sytuację kulturalną poznańskiej dzielnicy Jeżyce, rozpoczęliśmy kampanię postulującą tworzenie klubów dzielnicowych. Dziś zamieszczamy następną pozycję o dzielnicy Nowe Miasto. Sprawę tę traktujemy jak najbardziej serio, nie tylko ze względu na sezon jesienno-zimowy, lecz również z uwagi na wychowawcze znaczenie tych placówek.

Zegar wskazywał godzinę 16. Na małym rynečku ostatnia przekupka związała swój stragan. Z trolejbusu wysypała się grupa ludzi, wracających z fabryk. Taksówki stały smutne na postoju. Nie było ruchu, tylko z zachodu ogromne wieże katedry rzuciły cień na małe kamieniczki rynku. To był jeden z jesienno-zimowych dni poznańskiej Śródky.

W jednym z domów, w pokoju na parterze przy biurku, stało trzech mężczyzn. Rozłożona mapa, szybkie przesunięcia po niej rąk, świadczyły o jakiejś naradzie.

PUNKT WYJŚCIA

Te są trzy punkty, z których powinniśmy rozpocząć „ofensywę”. Na północy — Główna z „Pometem”, w centrum Rynek Śródecki, na południu Staroleka ze Stomilem a w sumie jak widzieliśmy sprawa jest skomplikowana. 48 procent obszaru miasta, to nasza dzielnica. 42 tysiące mieszkańców. 70 zakładów pracy, 800 rolników. Jednym słowem „uniwersalne” zaplecze. Ale w kulturze dysponujemy...

— Tylko Staroleka posiada dom kultury, pracujący zresztą dla całego środowiska. „Pomet” ma Klub, uruchomiony

wysiłkiem załogi; ale w jednolitym pomieszczeniu nie może prowadzić normalnej pracy. Jest poza tym kilka świetlic. Naturalnie, do zebrań tylko. To koniec. A nie, przepraszam, są jeszcze 3 kina i restauracje...

— A młodzi? — zapytał cicho trzeci rozmówca, notujący dotychczas wszystkie wypowiedzi.

— Można ich spotkać w „Pomet”, można i w „Stomilu”. ZMS-owcy korzystają z naszego lokalu, chociaż własnego kąta tu też nie mają. Schodzą się, dyskutują, projektują zajęcia. Myślą nawet o założeniu świetlicy, ostrzą sobie zębki na restaurację „Maltańska”, która — ich zdaniem — jest zbyt duża. A poza tym młodzi, no to, tu na Rynku, i niestety, dość często w gospodzie...

— Swoją drogą — wtrącił sekretarz Komitetu Dzielnicowego, Witold Kędzierski — świetlice nie rozwiązują sprawy. Konieczne jest utworzenie klubów środowiskowych, dla wszystkich mieszkańców z okolicy...

GDZIEŚ BLIŻEJ

W tym samym czasie do domu przy ul. Krańcowej, gdzie na parterze mieści się Ośrodek Zdrowia, przyszło dwóch chłopców.

— Mówiłem, że przez Kaziaka się spóźnimy, a sekretarz nas obruga. A ty nie.

— Wiesz, że on pracuje u „Ceglarza”, więc może się spóźnić...

Cicho wsunęli się do sali, w której było ciemno. Na ekranie właśnie radziecka łódź podwodna wykonywała bojowy rajd, a 40 młodych ludzi pilnie śledziło przygody bohaterów. Nie przeszkadzając ZMS-owcom w zajęciach szkolnych, (tak!) przybyłszy przesunęli się do pokoju kierownika klubu — Józefa Bogusza.

Leżący na stole plan zajęć klubu, wskazywał na szeroki zakres działania. Zespół taneczny, orkiestra, zespół jazzowy, odczyty, wyświetlanie filmów. A jednak sekretarz Komitetu Zakładowego ZMS — Bolesław Maciejewski, nie jest w pełni zadowolony.

— Nasz klub położony jest w miejscu gdzie diabeł mówi dobranoc. Jeszcze po pracy, to nasi przyjdą, ale ściągnąć ich z domu — trudna sprawa. A jest przecież tutaj nas sześćdziesiąt; gdy dodamy jeszcze młodych z Fabryki Łożysk, warto pokusić się o wybudowanie ładnego klubu gdzieś bliżej domów mieszkalnych. Nasz klub byłby środowiskowy. Wpra-

wdzie już dziś wpuszczamy obojętną młodzież, ale... idealnym byłby klub położony w centrum dzielnicy...

DOBRA ROBOTA

W holu Domu Kultury „Stomila” na Starolece — cicho. W kącie grupa młodych ludzi gra w brydża. Przy wystawie obrazów o tematyce lenińskiej — kilkoro młodych. Przez korytarz przechodzi chłopiec, trzymający walterinę. Właśnie skończyła się próba orkiestry.

Jak spod ziemi wyrastają kierownik Domu — Kazimierz Jędrusik i instruktor — Zygmunt Komorowski.

— Nie ma dziś naszej orkiestry akordeonistów, nie występują ani balet dziecięcy, ani inne sekcje. Pisaliśmy, redaktorze, żeby przekształcić nasz Dom w środowiskowy, a my przecież to realizujemy od 1958 roku.

— Inaczej nie wyobrażamy sobie naszej pracy — dorzuca Komorowski. — Przecież gros naszej załogi dojeżdża, a ludzie mieszkający tu chętnie są do klubu po pracy.

Tylko, niestety, sam „Stomil” ten klub finansuje. Inne zakłady z okolicy zużywają krety kulturalne na... wycieczki czy zabawy. A my 50 tysięcy rocznie potrzebujemy na prowadzenie klubu. Gdyby tak inne fabryki pomogły. Ściemniało się, gdy do Domu Kultury „Stomila” zaczęły na pływac dzieci z rodzicami. O godz. 18 harcerze „Błękitnej 14-ki” z Liceum im. Karola Marcinkowskiego przygotowali dla dzieci imprezę...

Zapadała już noc, gdy wychodziliśmy z Komitetu Dzielnicowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — na Nowym Mieście. Przed kinem kręciły się grupy chłopców. Nie, nie przyszli na film, byli już na nim. Po prostu ot tak, przystanęli, aby pogadać, jak co dnia.

NIE DOSKONAŁE, LECZ...

Chodzą więc młodzi po ulicach, nudzą się, czasami chuligania, czasami zaglądają do restauracji. Czy tak musi być? Nie. Najlepiej może świadczyć o tym przykład Domu Kultury „Stomila”, a nawet klubu „Pometu”, pracującego może nie doskonale, lecz w każdym razie w jakiś sposób wypełniający zadania wychowawcze. Sama dzielnica Nowe Miasto — nie da sobie z problemem klubów rady. Należy jej w tym pomóc. Stworzenie środowiskowego klubu młodzieży w centrum każdej dzielnicy jest sprawą dużej wagi.

Jerzy Knapik

Z książką na ty

Coraz bliższe

Jeszcze raz się potwierdza, że pewne procesy muszą przebiegać okres dojrzewania. Przypominam sobie sprzed niedawnych jeszcze lat, jak znikomą ilością tytułów w beletrystyce i pracach naukowych czy popularnych, reprezentowała się bibliografia Ziemi Zachodnich. Każda pozycja była niemal ewenementem. Gdy przed niespełna rokiem ZAP wydał bibliografię prac poświęconych Nadodrzu, zajęła ona już kilka dziesiąt stron. Dziś w znacznej mierze jest nieaktualna, wymaga szerokiego uzupełnień.

Ukazują się prace z bardzo różnych zakresów. Wydają je zarówno renomowane firmy wydawnicze jak i ambitne placówki terenowe. Ostatnio na biurko spadło mi kilka wartościowych pozycji z tego zakresu, które warto by zasygnalizować, na ich przykładzie wskazać przynajmniej pewne zarysowane kierunki w pracy edytorskiej.

Kolejny tom wydawanej przez Wydawnictwo Poznańskie „Biblioteki Słupskiej” pt. „SZKICE SŁUPSKIE”, otrzymałem właśnie na tym terenie. Tym większa ciekawość szóstego tomu serii. Jak i wszystkie wydawnictwa „Biblioteki”,

tomik jest raczej periodykiem, niż zwartą treściowo pozycją. Obok ściśle naukowych, głównie Henryka Kaczmarskiego: „Szkice słupskie XVI — XVII w.”, „Próba przedstawienia wydarzeń reformacyjnych w niektórych miastach Pomorza Zachodniego”, czy „Włódka Dynaborski — wierzytel Kazimierza Jagiellończyka”, obok wykładu grodzisk słowińskich w pow. słupskim, sporządzonego przez Marię Łypaczewską, znajdziemy i o posmaku niemal sensacyjnym dokumentalną notatkę o pobycie badacza polarnego, włoskiego gen. Nobilego w Słupsku, gdzie on sam i załoga sterowca „Italia” zostali nader brutalnie potraktowani przez miejscowych junkrów, i wreszcie pomorskie podania dworskie oraz podania i gawędy ze Słupska i okolic, głównie związane z wierzeniami Słowińców.

Jeszcze raz wdzięczność tak dla autorów „Biblioteki” jak i dla Wydawnictwa Poznańskiego. Można sądzić, że ukrótkie teren słupski będzie miał jedną z najlepiej opracowanych historycznych dokumentacji swojej przeszłości i teraźniejszości. Tego zaś w odniesieniu do miejscowości Ziemi Zachodnich szczególnie trzeba.

Z tej samej intencji, ale i nowej zarazem ziemi wychodzi wrocławskie „Ossolineum”, publikując serię małych, monografi pod ogólnym tytułem „Ślask w zabytkach sztuki”. Ukazała się właśnie nowa pozycja pisma Jerzego Rozpędowskiego: „ZAMEK GRODNO W ZAGORZU SŁASKIM”. Zamek ten, usytuowany na wschodnim krańcu Gór Wałbrzyjskich, w kotlinie rzeki Bystrzycy, wspaniale ukomponowany w zieleni i skały, przyciąga zawsze turystów, podziwiających jego typowo militarny charakter. Dotychczas brakło jednak monografii, rysującej jego dzieje. Obecnie wydana pozycja wypełnia tę lukę.

Wzmiankowane książki dotyczą w zasadzie przeszłości. We współczesność i związane z nią bezpośrednio lata ostatniego ćwierćwiecza wprowadza nas Tadeusz Kajan, zdolny publicysta zielonogórski, w wydawnym przez LUBUSKIE TOW. KULTURY tomie reportażu i szkiców „FAKTY I LUDZIE”. Kajan od dawna interesuje się problematyką zachodnią w szerokim tego słowa znaczeniu, nie tylko lubuską. Zamiłowany szperacz archiwalny, a zarazem tropiciel współczesności, umie te sprawy łączyć wskazując zarówno na ciągłą tradycję kultury polskiej, jak i na zagrożające jej zawsze te same niebezpieczeństwa ze strony militarystyki niemieckiej. To Kajan alarmował najgoręcej o kolejnych ponurych odkryciach masowych grobów około Zagania, to Kajan dekonspirował tajemnice „Dory”, to on opisywał z patosem bohaterstwo rodzimej ludności ziem zachodnich, ukazując takie postacie jak choćby ogromnie zasłużonego Jana Baczewskiego. To Kajan ureszczył walczyli o los świetnej poetki cygańskiej Papszy, zaszczytowanej przez własne środowisko. Ten rasowy reporter i publicysta obecny jest wszędzie, ma świetnego dziennikarskiego nosa. Piśze ze swadą, z pasją, umie wygrywać elementy o posmaku dobrej sensacji, umie zaciekać. Jego tom, to nie tylko kopalnia wiedzy, ale i frapująca lektura. Przyjemne z pożytecznym.

Eugeniusz Pauksta

Antoni Proch

Rodowód pewnego admirała

Friedrich Ruge wraca na widownię

...raz i parlament NRF w swoich uchwałach i sztab generalny Bundeswehry w opublikowanym nie dawno memorandum żądają kategorycznie broni atomowej... Rzecz znamienna, że pod tym memorandum widnieje podpis admirała Ruge, tego samego, który 21 lat temu wydał rozkaz otwarcia ognia na polskie wybrzeże, rozpoczynając tym aktem drugą wojnę światową.

(Z wystąpienia Władysława Gomułki na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku.)

W coraz częściej napływających z NRF informacjach prasowych o rozbudowie Bundeswehry, a zwłaszcza jej części składowej — Bundesmarine, raz po raz powtarza się nazwisko inspektora zachodnio-niemieckiej marynarki, wiceadmirała Ruge. Niedawno nazwisko to ukazało się pod osłoniętym już memorandum sztabu Bundeswehry, które Ruge podpisał w zastępstwie generała Heusingera. Dlatego też szef delegacji polskiej na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Władysław Gomułka, zwracając całemu światu uwagę na niebezpieczeństwo odradającego się zachodnio-niemieckiego militarysty, wskazał jako na rzecz znamieną,

iż pod memorandum zbrojącej się do nowej wojny Bundeswehry podpisał się były hitlerowski dowódca. Wydaje się więc celowe, by pokrótce przypomnieć bliżej, jaką przeszłość ma za sobą Friedrich Ruge.

Z chwilą wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku. Kapitan zur See (tzn. komandor) Friedrich Ruge był dowódcą zespołu okrętów minowych, wyznaczonych do akcji przeciwko polskiej flocie i wybrzeżu. Zespół minowców od początku brał udział w działaniach w rejonie Zatoki Gdańskiej, co umożliwiło później jego dowódcy opublikowanie pracy na temat polsko-niemieckiej wojny na morzu. Praca ta (Poszukiwacze min w walce przeciw Polsce) do dziś dnia pozostała najważniejszą niemiecką publikacją na powyższy temat.

W październiku 1939 r. Ruge objął dowództwo zespołu okrętów minowych na Morzu Północnym i na tym stanowisku pozostał do lutego 1941 roku. W tym czasie wziął udział w inwazji niemieckiej w Norwegii w kwietniu 1940 r., dowodząc 10 grupą bojową, przeznaczoną do zajęcia duńskich portów Esbjerg i Nordby. Za „zasługi bojowe” otrzymał w dniu 23 października 1940 r. od Hitlera wysokie odznaczenie.

Od lutego 1941 r. awansowany na kontradmirała Ruge objął stanowisko „dowódcy ubezpieczenia zachodu”, co w praktyce oznaczało dowództwo wszelkich lekich jednostek patrolowych i minowych wokół zachodniego i północnego wybrzeża Francji. Dwuletnia służba w nowym charakterze przyniosła mu dalszy awans na wiceadmirała, oraz jeszcze wyższe niż poprzednio odznaczenie „das Eichenlaub zum Ritterkreuz des Eisernen Kreuzes”. Póź-

niej, od lutego 1943 Ruge pełnił ważne funkcje w hitlerowskim dowództwie morskim przy dowództwie włoskiej marynarki, stojąc od maja tego roku aż do wycofania się z wojny Włoch na czele tej placówki. Po powrocie do Niemiec pełnił dalsze odpowiedzialne funkcje, jako jeden z najwybitniejszych admirałów Hitlera.

A potem nastąpił okres w którym przedstawiciele niemieckiego rzemiosła wojennego znaleźli się w obozach jenieckich. Wiceadmirał Ruge wykorzystał i ten okres poświęciwszy go na studia nad przebiegiem minionej wojny na morzu. W rezultacie w latach 1954—1955 ukazały się w NRF kolejno trzy książki admirała Ruge, z których dwie: (Wojna Morska 1939—1945) i (Rozstrzygnięcie na Pacyfiku. Wydarzenia na Oceanie Spokojnym 1941—1945) poświęcone zostały omówieniu działań morskich ostatniej wojny, a trzecia — Siły morskie i bezpieczeństwo. Decydujące znaczenie dla wszystkich Niemców — niedwuznacznie już wskazywała na konieczność utworzenia silnej niemieckiej floty wojennej w ramach NATO. Plany te Ruge mógł zresztą popierać także na drodze parlamentarnej — jako poseł do Bundestagu.

Czyż może więc nas dziwić, że z chwilą powołania do życia Bundesmarine kierownikiem departamentu marynarki w ministerstwie obrony, a później inspektorem czyli w praktyce głównodowodzącym Bundesmarine, został właśnie hitlerowski praktyk i równocześnie teoretyk strategii i taktyki wojenno-morskiej, wiceadmirał Friedrich Ruge?

I czyż może dziwić kogokolwiek, że tenże Ruge, wysoki oficer Kriegsmarine w latach 1939—1945, i pierwszy dowódca Bundesmarine, podpisał się pod memorandum sztabu Bundeswehry?

Fakty te są zupełnie naturalnym odbiciem rzeczywistych intencji kierowniczych kół rządowych i wojskowych NRF.

Obiektywem przez świat



Rynek miejski w Trzeboniu (Trehon), pięknym miasteczku południowo - czeskim, często odwiedzianym przez turystów.

Fot. — CAF

Wrażenia z pobytu w Czechosłowacji

In vino veritas

Wygodną „Karosą” jedziemy do spółdzielni produkcyjnej, oddalonej od Brna o kilkadziesiąt kilometrów. Nie ma wśród nas dziennikarzy, specjalizujących się w sprawach rolnych. Dlaczego więc aż trzy dzienniki kolegów po piórze zainteresowało się wsią? Nie chcę czarować — magnesem były winnice i... piwnice, pełne beczek wina.

Kierowca „Karosy”, młody chłopak ściągnięty do Brna wyłącznie dla nas aż ze Słowacji, jeździ jak szatan. Ale w tej szatańskiej jeździe nie ma nic z brawury i ryzyka, więc szybko przyzwyczajamy się do niego (niby do kierowcy) i z zaufaniem, takim jak dziecko darzy własną mamę, powierzamy mu swoje bezpieczeństwo. Nasza dwudziestoparoletnia mama za kierownicą ma jedno hobby: nie znosi przed sobą żadnego pojazdu. Kiedy duży ruch samochodowy i autobusowy (odniosłem wrażenie, że w Czechosłowacji świetna ko-

munikacja autobusowa ma znacznie większe powodzenie niż często-gęsto spóźniające się i powolne koleje) nie pozwala mu wyprzedzić pędzących przed nami czterech kółek, nasz kierowca jest nieścisliwy, jeżeli nie po prostu chory. Nigdy jednak nie pozwala sobie na kawaleryjską szarżę ani na ulicach, gdzie maksymalna szybkość jest znacznie wyższa niż u nas, ani też na szosie, gdzie czasami samochody ciągną nie kończącym się sznurem. Nie pozwala sobie, chociaż jeździ wspaniale. Sam nie prowadzi wozu, lecz jako pasażer mam duże doświadczenie i umiem wyczuć różnicę między dobrym kierowcą, a kiepskim ryzykantem. „Nasz” walił po szosie osiemdziesiątką. Autobusem!

Skreślamy na bocznej asfaltowej szosie i po paru kilometrach jesteśmy w dużej wsi Rakvice. Tu właśnie znajduje się cel naszej podróży — spółdzielnia produkcyjna. Wita nas zootechnik. W miarę zwiedzania obór, stajni i chlewni — zapominam (naprawdę!) o winie. Dowiaduję się, że Rakvice to jedna z najbogatszych spółdzielni produkcyjnych Czechosłowacji i że przyjeżdża tu stale masa wycieczek krajowych i zagranicznych. Współczuję trochę spółdzielcom z powodu tej popularności, ale sława też ma swój gorzki smak i na to nie ma rady...

ZDEJMUJĄCE CZAPKI

Postuchajcie. Spółdzielnia zrzesza 450 członków gospodarujących na 1350 hektarach. Mają oni 450 krów mlecznych, 660 świń w tym 150 macior, a prócz tego 1.100 prosiąt. Nie trzeba być rolnikiem żeby przed takimi gospodarzami zdjąć czapkę. Nie o mieszkalek zapytać i o kurydę. Uprawiają jej aż 200 hektarów z czego połowa idzie na ziarno, reszta zaś na zielonkę i kiszonki. A mechanizacja? Przy takiej ilości inwentarza nie dziwnego, że w zabudowaniach gospodarskich pełno wszędzie wózków, kolejek linowych i różnych innych transporterów, że młodzieńcy, sieczkarnie, urządzają do przyrządzania pasz nie są tu zjawiskiem rzadkim. Dodajmy jeszcze 14 traktorów, a otrzymamy jako taki obraz

technicznego zaopatrzenia rakwickich spółdzielców. Wszystko to zdobyli 10-letnią wspólną pracą. Bez żadnych kredytów i dotacji! Ale w Rakvicach jest też 100 koni. Kiedy zapytałem, czy to nie za dużo, padła odpowiedź:

— Dla nas tak, ale hoduje my na sprzedaż.

Po takiej informacji, przyszedłem, nie wiedziałem, co sądzić. Wnioski niech już wyciągają ci spośród Czytelników, którzy znają się na rolnictwie.

Czysty dochód spółdzielców w Rakvicach wynosi 9 milionów koron, a dniówka 35 koron, nie licząc naturalii. To bardzo dużo, zważywszy, że siła nabywcza korony jest dwukrotnie wyższa niż złotych. I jeszcze jedno: przeciętnie każdy spółdzielnia „wyrabia” dziennie jedną i trzy czwarte dniówki.

Oczywiście niecały dochód idzie na dniówki. Zysk przeznaczają na inwestycje, zaopatrzenie emerytalne, renty, dodatki rodzinne, przedszkole i furę innych świadczeń socjalnych.

LAMPKA WINA

Kiedy obeszliśmy wszystkie zabudowania, przewodniczący zaprowadził nas na 25-hektarową winnicę. Nawet niewiele skusiło się spróbować dużych winogron, bo parę dni przedtem spryskano krzaki jakimś chemicznym środkiem przeciwko szkodnikom roślin. Po dłuższym wywodzie na temat uprawy i sposobu wyrabiania wina, które „pracuje” w miejscowych piwnicach, nadzedł gwóźdź programu — lampka wina prosto z ogromnych beczek stojących rzędem w dużej piwnicy. Rzecz jasna, lampkę wina należy rozumieć raczej symbolicznie. Zanim jednak do tego doszło na wilgotnych ścianach piwnic przyczepiałyśmy polskie i czechosłowackie monety, które przyciśnięte palcem trzymały się mokrej ściany doskonale. Taki zwyczaj. Wszyscy goście oble-

piają ściany monetami, żeby tu jeszcze wrócić. Wszędzie więc pełno lśniących krążków z całej niemal Europy. Na jednej ze ścian pokazano nam nie bez dumy pamiątkę po niedawnym pobycie polskiej delegacji — wielki napis z monet: In vino veritas. Polacy zawsze mają fantazję.

Piliśmy więc lampkę wina. Najpierw była lampka rizlinga, potem lampka burgunda, następnie lampka rizlinga wlaskiego, potem znów burgund... A że niczym się nie przegrzało, potem był kochany rizling, potem burgund lampki, potem lampka tej dużej beczki, co stała z brzegu. Nie wiem, czym by się to wszystko skończyło, gdyby nie nasza przewodniczka, która akurat źle się czuła, bo miała początki grypy czy anginy i koniecznie chciała już wracać do Brna. Po tylu lampkach niczego nie byliśmy w stanie jej odmówić i grzecznie zaczęliśmy się żegnać z gościnnymi gospodarzami. Na dowidzenia poczęstowali nas śliwówką z moreli czystą jak anielska iza i mocną jak diabli. Nie lubię śliwownicy, ale gdybym jeszcze raz trafił do Rakvic, z miejsca poprosiłbym o śliwówkę, rezygnując z wszystkich gatunków wina.

ATMOSFERA MECZU

Po godzinie skończyliśmy się już żegnać i siedzieliśmy w autokarze. Droga powrotna przypominała trochę imprezę sportową. Poznawaliśmy już hobby naszego kierowcy, prowadziliśmy go stale do wycieczek. Na szczęście on nie pił „lampki” i nie dawał się wciągnąć w żadne awanturki wyskoków. Jechał jak zawsze — z szatańską szybkością i taką ostrożnością. Ale bractwo było podochoczone, więc po każdym wirażu albo wyprzedzeniu uciekającego pojazdu, nagradzało mistrza kierowcy brawami. Aż mu się oczy świeciły z zadowolenia. To on lubił!

Marian Flejsierowicz

„Geografia Polski” — po francusku

Tegoroczny udział Polski w Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie nad Menem, pozwala na wyciągnięcie optymistycznych wniosków, nasza prezentacja na Targach we Frankfurcie — największej na świecie giełdzie książki i najbardziej reprezentatywnym spotkaniu wydawców przyniosła nowe kontakty i zawieranie nowych, ciekawych transakcji.

W eksporcie całych nakładów prac naukowych polskich autorów weszliśmy dotychczas w poważniejsze rozmiany na rynek angiel-

ski i USA. Obecnie wjeżdżamy na francuski.

O przebiegu tegorocznych Targów Frankfurckich poinformował nas dyr. PWN — Adam Bromberg. 1900 wystawców, około 100 tysięcy egzemplarzy książek — udział ZSRR i krajów socjalistycznych ilustrują rozmiary imprezy.

Kierunek zawartych transakcji, formy zakupu praw autorskich i licencyjnych, wielofirmowe umowy w zakresie usług edytorskich i poligraficznych — świadcza z kolei o wzrastającej tendencji do międzynarodowej kooperacji w ruchu wydawniczym. Związkiem jest chodzą o dzieła naukowe.

Tak np. znane wydawnictwo „Presses Universitaires” zawarło umowę na zakup całych nakładów 6 prac, które w tłumaczeniu francuskim, zostaną częściowo edytorsko przygotowane i wydrukowane w Polsce. Są to m. in. „Historia logiki” prof. Kotarbińskiego, „Ekonomia polityczna” prof. Langego i „Geografia Polski”, Lencewicza i Kondrackiego.

Poza normalnymi transakcjami zawarte zostały również przez PWN nowe umowy w zakresie druku i usług edytorskich dla wydawnictw zagranicznych.

Warto wspomnieć, że w roku ubiegłym ulokowaliśmy za granicą 96 prac autorów polskich, które zostały wydane w języku angielskim.

Barbara Scipio

API

Szkoły filmowej kultury

Trzeba mieć odrobinę smaku... (Apollinaire)

Rozpiętość między powszechnością kina a filmowym wyrobieniem publiczności nie ma sobie równych w innych dziedzinach sztuki. Na każdym niemal seansie z filmem o ambicjach artystycznych, nie trudno dostrzec żenujących uprost objawów rozmijania się intencji reżysera z percepcją widzów, owych wybuchów śmiechu i cmoków w chwilach najmniej odpowiednich itp. Oczywiście — jest to dowód stonkunkowo niskiej kultury filmowej i braku wrażliwości w ogóle, a braku zrozumienia czy odczuwania formalnych założeń — w szczególności.

Artystycznej wrażliwości trudno się nauczyć. Zjawia się ona powoli, w miarę coraz częstszego, aktywnego uczestniczenia w imprezach artystycznych. Ale o ile np. teatr, sala koncertowa czy wystawa plastyczna gromadzą publiczność w mniejszym czy większym stopniu wtajemniczoną, to do kina chodzą wszyscy, bardzo często — po prostu „do kina”. Nie czarujmy się: większość widzów szuka w kinie rozrywki, odpoczynku, łatwych wzruszeń. Tymczasem zdarza się, że o zgrozo, każe się jej przeżywać wzruszenia artystyczne, a czasem nawet myśleć...

Rezultat taki, że nie tylko osiągnięcia artystyczne ambitnych filmów, lecz także ich walory ideowe — zostają w znacznej mierze zaprzepaszczone. Wystarczy porównać cyfry dotyczące frekwencji. Jasne, że filmy czysto rozrywkowe zawsze będą miały większą frekwencję. Niech sobie mają. Ale z drugiej strony życie wartościowych filmów jest u nas żenująco krótkie. Powód jest prosty: po to, by nie wrzucać ich do jednego worka z Fernandem czy Basią Kwiatkowską, trzeba mieć odrobinę smaku.

Właśnie o tę „odrobinę” walczą dyskusyjnie kluby filmowe. Instytucja szeroko rozwinięta gdzie indziej (np. we Francji DKF-e wyrobiły sobie pozycję, z którą jak najbardziej serio liczą się filmowi twórcy) — u nas jest stosunkowo młoda, choć rozwijała się po wojnie bardzo prężnie. Również w Poznaniu mieliśmy objawy żywego zainteresowania klubami dyskusyjnymi. Grupa była one tych ludzi, którzy kinu interesowali, naprawdę, tych właśnie, którzy chodzą „na filmy”, a nie „do kina”. Grono najzagorzalszych pozostawało na dyskusji i brało w niej udział, niewprawnie z braku podstawowych określeń terminologicznych, lecz nie rzadko z pasją i wycuciem. Okazało się, że głównym zadaniem prelegentów jest przyswojenie i uporządkowanie podstawowych spraw, m. in. terminologii, jako że dyskusja nad samą treścią, nie po-

może w zrozumieniu siły i mechanizmu oddziaływania, we właściwej ocenie kompozycji, gry aktorskiej, elementów plastyczno-akustycznych itp. Tę właśnie podstawową część roboty wykonał klub organizujący seanse w kinie „Warta” w Poznaniu. Podobną działalność prowadził studenci DKF, który również się rozpadł.

Obecnie jest jedynie Kino Studyjne w „Warcie”. Udało mu się, głównie dzięki energii kierownika tegoż kina, p. Smigaję, zgrupować sporą część młodzieży gimnazjalnej, która uczestniczy co miesiąc w 7 seansach zamkniętych z prelekcją. Tyleż seansów miesięcznie odbywa się dla publiczności innego rodzaju, głównie rekrutującej się również z młodzieży. Pokonano

początkowe trudności repertuarowe, ustabilizowała się widownia, prelegenci mogli ustalić jakiś plan wprowadzania widzów w tajniki X Muzy, słowem — Kino Studyjne przyjęło się i okrzepło. Należy dodać, że korzystano z pomocy Wydziału Kultury, gdyż impreza, rzecz jasna, nie może mieć charakteru dochodowego.

Byli DKF Pracowników Kultury, po dłuższej bezczynności chce wkrótce wznowić działalność. Myślę, że ta wiadomość ucieszy jego członków. Udało się bowiem załatwić sprawy statutowo-budżetowe. Klub będzie więc posiadał własną osobowość prawną i pomoc Wydziału Kultury. Seanse będą po dawnemu odbywać się w kinie „Warta”. Możliwości repertuarowe (planu jeszcze nie ustalono) zapowiadają się bardzo ciekawie. Klub ten powinien jednak wypracować takie zasady organizacyjne, które pozwoliłyby wyeliminować przypadkowość widowni. Inaczej „rozplynie się” i przeobrazi znów w jedno kino więcej, co oczywiście mija się z założeniami klubu.

Tak więc po okresie posuchy zapowiada się ożywienie ruchu. Pomoc władz miejskich stwarza przesłanki stałego działania w kierunku kształtowania i podnoszenia gustów kultury filmowej. Reszta zależy już od samych organizatorów.

Janusz Biniek

Twórcze poszukiwania w „Marcinku”

„O słonku, sroce i krasnoludkach” Dominiki

Chcecie przeżyć dramat, kosmiczny dramat naszej ziemi, która nagle zostaje pozbawiona światła słonecznego? Idźcie do „Marcinka”. Nie, nie wystawia się tam sztuki starożytności z Prometeuszem kradącym ogień z Olimpu, lecz uroczą lalkową pantomimę Dominiki bardzo niewinnie nazwaną: „O słonku, sroce i krasnoludkach”. Prosimy nie wierzyć zapewne nim pani Serafinowicz, reżyserce tego widowiska, która pragnie wam wmówić w karcie programowej, że jest to: „Bajka prościutka. Las, w lesie płaki, zwierzątka, krasnoludki i słoneczko. Trochę poetyckiego klimatu, trochę sensacji. No i morał — najpiękniejsze i najlepsze jest słońce”.

Nie taka znowu prosta bajka. Pozbawiona słów, podkreślona dziwnie brzmiącą muzyką, odmienną od poprzednio słyszanej w tym teatrze, pokazująca krasnolud-

ki niczym istoty z Marsa, z ekscentrycznymi typami (malarz, przedszkolanka) z „czarnym charakterem” upostaciowanej przez srokę, no i z ostro zarysowanym dramatycznym konfliktem: planeta ziemską zostaje pozbawiona nagle słońca.

Dramat pantomimiczny „O słonku” rozwija się bardzo „konsekwentnie”; zachowana jest jedność miejsca (las) i czasu, z punktem kulminacyjnym sztuki i szczęśliwym zakończeniem. Winowajczyni — sroka zostaje ukarana srogim więzieniem, po odsiedzeniu kary następuje poprawa i wyrównywanie poprzednio wyrządzonych krzywd. Ze scenki lalkowej do zakończenia nie usłyszeliśmy ani jednego artykułowanego dźwięku, prócz basniowego bulgotania klanetu i zagadkowego gaworzenia kolorowych rekawiczek szamocących się ponad rampą

sceniczną z wprawą istot świadomych.

Sztuka triumfalnie kończy się paradą kolorowych plakatów, mających odwagę ogłoszenia dziecinny piśmem jedynego słowa w całej sztuce: koniec.

Wyszliśmy z uczuciem, że to była dobra zabawa w wartościową sztukę. Zabawa, bo przecież żadna z sytuacji czy lalek nie siliła się być „prawdziwą”; wszystko było potraktowane lekko, żartobliwie, krok i gesty aktorów, muzyczna mowa krasnoludków, ich przezroczyście twarze ze spodków z nosami — kieliszkami, a szczególnie dekoracje, które nawet podrygiwały w takt muzyki. Kurtyna zasunęła się raz tylko jeden w połowie sztuki, jednakże na scenie bez zasłony stało się ciągle co innego; odmienne obrazy, inne kolory i nastroje. Bravo dla inscenizatorów! L. Serafinowicz

i scenografki I. Pikiel, które nie tylko się pokusiły o nową formę sceniczną sięgając śmiało do bardzo starej pantomimy, ale także zastosowały urozmaiconą technikę budowy lalek, ukazując złożoną grę rąk ludzkich ubranych w pacynkowe rekawiczki, mało używane dotąd w „Marcinku”, popularne natomiast zagranicą (Obrascow).

Zastanowiła nas jednakże muzyka Fr. Wasikowskiego. Nie we wszystkich tematach nam się podobała. Czasami wydawała się nazbyt smutna. Męczyła nas jej uparta wagnerowska ciągłość. Pragnęło się od czasu do czasu całkowitego milczenia, np. w momencie kiedy zostało ukradzione słońce. Ogólne wrażenie z przedstawienia marcinkowego jak najbardziej dodatnie. Nareszcie powstało z najmniejszej scenki twórczym poszukiwaniem.

Barbara Scipio

Poznańskie — wielkim ogrodem?

ROZMOWA Z DOC. HELENĄ NIEĆ
KIEROWNICZKĄ KATEDRY WARZYWNICTWA WSR

Wszystkiemu winna królowa Bona. Mielśmy po prostu historycznego pecha, że salata najpierw trafiła w okolice wawelskiego grodu. Długo nie udało się naszym przodkom zdystansować w sztuce warzywniczej Krakusów. Gdy ci poczuł się zagrożeni konkurencją innych rejonów Polski, a Zielonego Zagłębia szczególnie, wezwali na pomoc naukę (puławski IUNG). Nie oni jedni to zrobili.

Po tym żartobliwym nieco wstępie, pora oddać głos kierownikowi Katedry Warzywnictwa tej uczelni — doc. Helenie Nieć, pod której nadzorem prowadzone są doświadczenia naukowe, mające służyć bezpośrednio praktyce ogrodniczej. Znaczenie tych badań wybija daleko poza ramy naszego rejonu gospodarczego, stanowi poważny wkład do dorobku nie tylko polskiej, ale i europejskiej nauki.

— Jak Pani Profesor ocenia realne możliwości Zielonego Zagłębia w produkcji warzywniczej?

Sądzę, nie tylko ja zresztą, że Wielkopolska ma wszelkie dane po temu, aby rozszerzać stale uprawę warzyw. Ma bowiem odpowiednie warunki glebowe, klimatyczne, a w niektórych powiatach (wschodnich) spore nadwyżki siły roboczej. Nie brak też u nas niezłych fachowców — ogrodników. Po za tym są rynki zbytu: nieaspokojony poznański, chłonne Zagłębie Śląskie. Wybrzeże, nie mówiąc już o eksporcie przetworów warzywnych na zachód Europy, zwłaszcza na rynki niemieckie.

— Czym więc tłumaczyć słaby stosunkowo w województwie poznańskim rozwój warzywnictwa?

— Przeszkód produkcyjnej natury nie widzę. Należałoby raczej deszykować się ich w wadliwej organizacji skupu. Od lat nasz handel nie może sobie poradzić z odbieraniem w porę masy towarowej. Drugi istotny hamulec, to niedociąganie w zaopatrzeniu producentów warzyw w odpowiednie nawozy sztuczne w określonych terminach, szczególnie azotowe w sezonie letnim, co uniemożliwia intensyfikację warzywnictwa. Ta sama historia ze środkami do ochrony roślin.

— Może by Pani Profesor zechciała poinformować Czytelników „Głosu” o kierunkach doświadczeń Katedry Warzywnictwa...

— Dla lepszej orientacji podzielił się sobie na dwa zagadnienia: uprawa warzyw w gruncie i pod szkłem (cieplarnie). W obydwóch wypadkach chodzi o zwiększenie produktywności (wyższe zbiory, lepsza jakość, to znaczy potaniej kosztów: robocizny, nawożenia itp.).

W uprawie polowej warzyw Katedra prowadzi doświadczenia z intensywniejszym nawożeniem mineralnym, przede wszystkim w połączeniu z nawadnianiem (roztwory). Zmniejsza się wtedy ryzyko uprawowe, zwłaszcza roślin najsilniej reagujących na nawadnianie jak np.: kapusta, ogórki, seler. Opracowuje się całą metodę, ilościowe proporcje nawozów i wody, terminy nawadniania. Dwuletnie próby z deszczownikami zainstalowanymi w marceńskim Ogrodnictwie Zakładzie Doświadczalnym udały się znakomicie. Wyniki są rewelacyjne.

Pracownicy Katedry od paru lat zajmują się sprawą zmian nowań i plodozmianu (ważne dla większych gospodarstw warzywniczych). Robi się od dwóch lat próby z chemicznym zwalczaniem chwastów przy pomocy różnych herbicydów na plantacjach cebuli, marchwi, fasoli, szparagów. Nasza Katedra przejęła w ogóle kierownictwo naukowe nad uprawą szparagów w kraju (bazy dla przemysłu spożywczego). W Wielkopolsce prowadzi się plantacje szparagowe, szczególnie w okolicach przetwórci owocowo-warzywnych w Międzychodzie, Pudliszkach i Kotlinie. Opieka ta polega na badaniach i doświadczeniach na własnych polach, wizytacjach upraw

szparagowych, urządzeniu narząd z plantatorami, wydawaniu odpowiednich instrukcji agrotechnicznych itd. Współpracując z nami Katedra Maszynownictwa WSR przygotowuje projekt zestawu maszyn dla plantatorów szparagów.

— A doświadczenia szklarniowe?

— Jeśli chodzi o uprawę warzyw pod szkłem, to pracujemy nad: doborom odmian, maksymalnym wykorzystaniem szklarni i inspektów przez cały rok, plodozmianem, agrotechniką. Po ośmiu latach prób udało się asystentce — mgr. Kazimierz Noszczyńskiej — wyhodować dwie specjalne odmiany ogórków szklarniowych: „Ava” i „Poznański”, o owocach znacznie krótszych. Prawdopodobnie, w 1962 roku udostępnimy nasiona dla praktyków-ogrodników.

Rozpoczęte przed czterema laty po raz pierwszy w Polsce doświadczenia nad uprawą warzyw szklarniowych metodą kultur hydroponicznych — doprowadziły do ciekawych rezultatów. W tej chwili mamy już szklarnię produkcyjną, która może służyć jako wzór dla praktyki. Opracowano na przykład tę metodę dla uprawy pomidorów, a w tym roku prowadzi się badania nad ogórkami, fasolą szparagową, kalafiorami, salata i kalarepą. Można powiedzieć, że zainteresowanie ze strony praktyki ogrodniczej jest ogromne. Mammy ciągle wycieczki. Kombinat Warzywniczy PGR w Owińskach nastawia także część szklarni na tę metodę uprawy, podobnie kilka zakładów ogrodniczych pod Łodzią.

— Dziękujemy serdecznie Pani Profesor za niezwykle interesujące informacje.

Rozmawiała:

Maria Kempa

Jak to jest właściwie z tym bocianem? W szkole uczą, że co roku odlatuje do ciepłych krajów, a tymczasem pociąg polskie boćki, mimo mrozu, pracują ponad plan, przynosząc corocznie te pół miliona, młodych obywateli...

Pani Pelagia Słowińska nie rozwiązała tych wątpliwości. Jako pierwszy świadek sądowy aktu urodzin, rozpoczęła natomiast opowieść o swojej długoletniej pracy w położnictwie.

Wtedy, przed 36 laty, nie zastanawiałam się nad tym, co mnie skłoniło do wyboru tego zawodu. Był w tym duży wpływ moich dziecięcych zabaw. Dziś, z perspektywy czasu — mogłabym powiedzieć, że chyba instynkt wrodzony każdej kobiecie, chęć opieki i pielęgnacji małych, nieporadnych istot.

— Czy spotkała Pani podczas swej praktyki mężczyznę... no, jak by go nazwać... położnego?

— Lekarzy-położników tak, i to wielu, ale „położnego”? Nie. Brak kandydatów do tej pracy wynikał pewnie z waszej naturalnej oschłości męskiej — rzuciła na mnie krytycznym okiem, krasząc przytępy sympatycznym uśmiechem. — Tu, proszę Pana, trzeba wiele serca, cierpliwości, której nieraz nie starcza samemu rodzicom. A my mamy do czynienia nie ze swoimi dziećmi.

Na początku znalazłam się w szkole położniczej. Był to prywatny zakład z kliniki, w Warszawie. Uczyliśmy się i odbywały jednocześnie praktykę. Nauka trwała półtora roku. Placiliśmy za nią, za internat i wyżywienie. Jak pan widzi nie były to takie warunki, jakie dzisiaj mają młode położne, a mimo to sa dziś trudności z młodymi kadrami. Zdobycie zawodu przychodziło wtedy z wię-

Żołnierzom - gospodarzom

Był rok 1947. Jeden z dowódców pułku odwiedzał swoich byłych żołnierzy — frontowców, którzy osiedlili się tuż w wiosce, leżącej na brzegu Odry. Pułkownik oglądał zabudowania, pytał czego osadnikom trzeba. Z plutonowym Pawlakiem pojechał „gazikiem” na pole zobaczyć... jak zboże rośnie.

— A to co? — zapytał na widok strzeleckiego okopu przecinającego zygazkiem zielony dywanik żyta. — Nie mogli wam koledy pomóc w zasypywaniu? Nie szkoda ziemi? Ale żołnierz nie wydawał się zawstydzony. Pokiwał głową i ścisłym głosem odpowiedział:

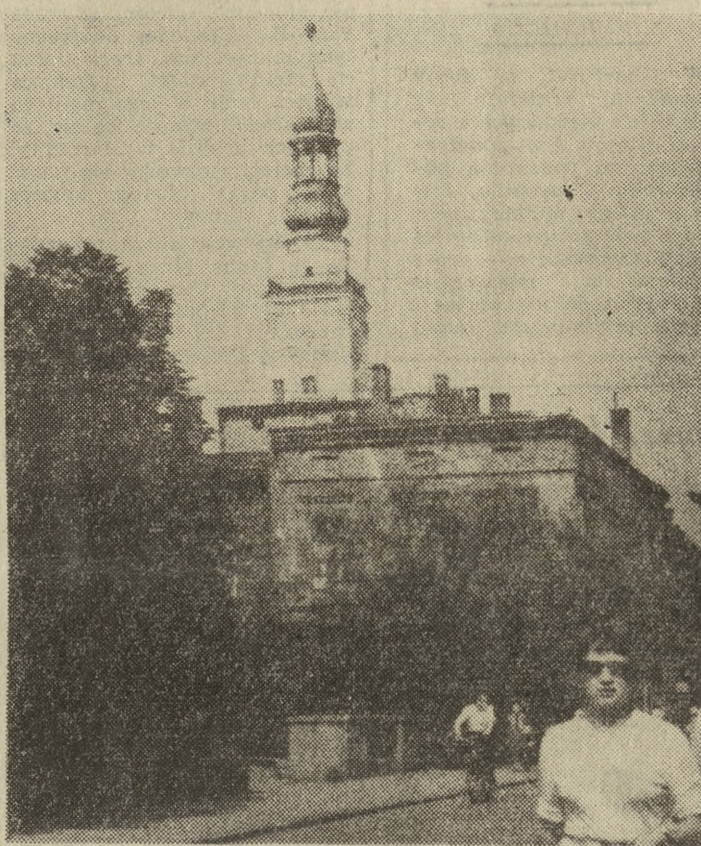
— To umyślnie zostawiliśmy, obywatelu pułkowniku. Może się jeszcze przyda?

Pułkownik przeżęco pokłonił głową. To był jeden z tych, którzy przeszli drogę od Lenino po Berlin, którzy forsowali Odrę i Nysę, okupując własną krew wyzwolenie

tych ziem, gdzie przyszło im teraz gospodarzyć.

W dniach obchodu rocznicy historycznej bitwy pod Lenino — trudno właśnie nie wspomnieć o żołnierzach-osadnikach. Ta załoga karabinu na pług, której dokonali, skro tylko zamilkły działa, stała się symbolem pokojowej pracy państwa polskiego, ukształtowanego w nowych granicach pomiędzy Odrą i Bugiem, Karpatami i Bałtykiem. Pisał o tym wzruszającą poetę Franciszek Fenikowski („Ręce” — żołnierzowi-osadnikowi):

Z wędrówek po kraju



Ratusz w Lesznie

CAF — fot. Tymiański

„Twoje ręce twarde i [szczerbiale są mi księgą na oścież [otwartą, umiem czytać w nich karta [za kartą twój chwalebny trud [i znojną chwałę.

Słowa, które wycisnął [karabin, słowa wryte ręką [pługa...

Chmurą przeszła zimowa [szaruga, wiosną wieje od odrań [skich grabin.”

W ciągu 15 lat odbudowy i rozbudowy ziem zachodnich i północnych — wojsko było współtwórcą wszystkich sukcesów. Nie ma chyba na tych ziemiach ani jednej wiejskiej miejscowości, w której żołnierze nie pomagali przy odgruzowaniu, nie było ani jednego, żniw w czasie których nie sprzątnęliby tysięcy hektarów zboża. Wiele przyjaźni, jaka we wzajemnym trudzie zrodziła się pomiędzy społecznością tych ziem a wojskiem, to także jedna z istotnych wartości wielkiego procesu kształtowania się nowego społeczeństwa.

Zasiedlali te ziemie i gospodarzyli na nich nie tylko żołnierze drugiej wojny światowej. Co roku przybywają tutaj nowi ludzie, wśród nich także byli żołnierze, którzy tutaj odbywali wojskową służbę, u których decyzja osiedlenia się na tych ziemiach dojrzała w bezpośrednim zetknięciu się z jej krajobrazem, jej kłopotami i radościami. Osadnictwo wojskowe to jedna z najpiękniejszych kart pokojowej pracy Ludowego Wojska Polskiego.

Nie więc dziwnego, że trafia się w województwach zachodnich wsie, w których przewodniczący gromadzkiej rady narodowej to po prostu dawny dowódca plutonu czy kompanii i do którego gospodarze — byli jego podwładni — nie mówią inaczej jak „obywatelu poruczniku”. Serdecznie więzy łączą jednak nie tylko byłych wojskowych. Gdzie jak gdzie ale właśnie tutaj hasło o brataniu się wojska ze społeczeństwem znajduje pełne potwierdzenie. Najlepszym sprawdzianem to tery przygraniczne — domena

Wojsk Ochrony Pogranicza. Iluż przestępców, schwytych dzięki pomocy ludności cywilnej! Ileż wzajemnych zafraszeń z okazji różnych świąt i ile... małżeństw WOP-istów z mieszkankami terenów nadgranicznych?

Swa przyjaźń dla wojska ludność wyraża także w pamięci o groby i pomniki tych, którzy padli, walcząc o powrót tych ziem do Polski. Sporo tych grobów, tablic pamiątkowych, pomników nad Odrą. To nasze stupy graniczne nad tą rzeką. Przypominają o tych, którzy swą śmiercią utorowali drogę innym, przypominają o sojuszu z braterską Armią Czerwoną a jednocześnie ostrzegają. Ostrzegają tych wszystkich, którzy drażnią biało-czerwone granity nad Odrą i Nysą, którzy drażnią to, że Polska sąsiaduje wreszcie na zachodniej granicy z państwem zaprzyjaźnionym — Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Plutonowy Pawlak już dawno zniwelował strzelecki rów. Zrozumiał wówczas, po rozmowie z pułkownikiem, że pozycje obronne naszych granic na Odrze i Nysie przesunęły się daleko na zachód: nad Łabę. (ZAP)

Książka radziecka o polskich partyzantach

Radziecki pisarz, Piotr Lebedienko, zakończył powieść z okresu minionej wojny pt.: „Na spotkanie wiatrów”. Lebedienko mieszka obecnie w miasteczku Millerowo koło Rostowa nad Donem. W czasie wojny był on w Polsce, gdzie wspólnie z partyzantami polskimi walczył przeciwko okupantom hitlerowskim.

Powieść oparta jest częściowo na tle prawdziwego zdarzenia. Zawiera ona dzieje lotnika radzieckiego, który zmuszony był do lądowania na terytorium okupowanej Polski i trafił do niewoli faszystowskiej. Groziła mu niechybna śmierć, lecz z narażeniem własnego życia, uratowali go polscy współtowarzysze niewoli. Po ucieczce z niewoli, lotnik przyłączył się do partyzantów polskich, z którymi następnie walczył przeciwko Niemcom. Książka odzwierciedla bohaterstwo Polaków oraz braterstwo broni narodu polskiego i radzieckiego w walce ze wspólnym wrogiem. (PAP)

— Spotykała je Pani podczas swej praktyki?

— I to często, zwłaszcza przed wojną. Wiele zawiń tu konserwatyzm, przede wszystkim na wsi oraz nieporadność położnych. Po prostu położna sama jest temu winna, jeżeli w jej rejonie „babka” znajduje naiwnych i zajęcie.

To było na Kujawach, wkrótce potem jak ukończyłam szkołę. Jednej nocy przyjechał do mnie wóz z gońcem, abym natychmiast jechała na wieś do umierającej położnej. Nie znalazłam jej, nikt jej przedtem nie zgłaszał. Gdy przybyłam na miejsce, widziałam kilka kobiet mamrocących jakieś zaklęcia u łóżka chorej... Okazało się, że rodziła już trzeci dzień; to było skomplikowane poprzeczne położenie płodu. Dziecko już nie żyło. Nie mogłam tu już nic pomóc. Lekko-myślność, ciemnota ojca i rodziny zabili młodą matkę. Taki był jedyny wypadek w mojej praktyce — powiedziała p. Pelagia, szukając „na niby” drzewa do odpukania. — Od tej pory skutecznie tępiłam „babki” w całej okolicy...

— A przyjemne wspomnienia?

— Miałam ich sporo. Najprzyjemniejszy, gdy młody urwis sam przynosił mi kwiaty, wiedząc, że to ja pierwsza przyjmowałam go na tym świecie... Odbierałam też kiedyś dziewczynkę. W dwadzieścia lat później asystowałam przy narodzinach jej syna. To już drugie pokolenie w mojej pracy.

Pani Pelagia, która dotychczas odpowiadała żywo na każde pytanie, zamyśliła się. Promieniowała z niej spokój i — dobroć. Bo też jej silne ręce działy wiele dobrego, wiele ulgi przyniosły w cierpieniach, które zwykły dawać początek życiu.

Zbilit Sęk

To nie bajki

PIERWSZY ŚWIADEK

się nie martw, będzie z ciebie prawdziwa położna...

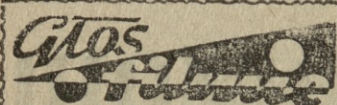
— Jest Pani skromna. Przecież nie bez powodu wybierano Panią kilkakrotnie na przewodniczącą sekcji położnych dla województwa. Jakie mać problemy zawodowe?

— Jeden ma początek w okresie mojej pierwszej praktyki. Nie wiem pan zapewne, że od chwili powstania położnictwa (a było to lata z końca ubiegłego wieku), choć położne pracowały w aparacie zdrowia, który opiekował się członkami różnych „kas chorych”, ubezpieczonych, same temu nie podlegały i nie miały prawa do rent i emerytur. Po kilkudziesięciu latach pracy i odejściu z zawodu, pozostawały bez środków do życia. Tak było do 1945 roku. Nasze młode następczynie mają już dziś zapewnioną opiekę na starość, ale pozostała jeszcze garstka weteranek, tych nieubiepieczonych, które wkrótce odejdą z położnictwa. Sekcja nasza czyni obe-

stale uczyć, doszkalać, aby nadażyć za postępami medycyny i stosować jej zdobycze w praktyce. Wymaga to odpowiedniego przygotowania.

— To jest wielka i, powiedziałabym, podwójna — odpowiedzialność za życie dwóch istot: matki i dziecka...

— Tak. Pracujemy inaczej niż pielęgniarka: samodzielnie. W wielu wypadkach zastępujemy nas lekarza-ginekologa, zwłaszcza w małych miejscowościach. Na długo przed rozwiązaniem opiekujemy się położnicą, rozpoznajemy położenie płodu, podczas porodu w domu musimy nieraz dokonać cięcia, a nawet żyć jej. W dużych miastach przy skomplikowanych wypadkach zastępuje nas lekarz kliniki lub pogotowia. Wszystkie te umiejętności konieczne są i teraz, dawniej jednak, przy niedostatecznym rozwoju lecznictwa, były one po prostu niezbędne. Musiałyśmy wszystko umieć, by się tym różnić od „babek”...



„ŻONA MODNA”

Ten klasyczny już tytuł skradł mistrzowi Krasickiemu nasi filmowcy dla nowej amerykańskiej komedii obyczajowej okraszzonej licznymi wstawkami wokalistycznymi, muzycznymi. Wszystko to razem spleta dość zręczny scenariusz, dając widzowi w sumie 2 godziny dobrej rozrywki, tym przyjemniejszej iż panie zabawia z ekranu sam Gregory Peck — panów — uroczą, choć nie znana dotąd u nas Lauren Bacall. (Oboje na zdjęciu z prawej).

„DESZCZOWA PIOSENKA”

— to jeszcze jeden film z cyklu rewii taneczno-muzycznych, oglądanych już niejednokrotnie na naszych ekranach. Jeśli warto ją wymienić i polecić widzom, to przede wszystkim dla jej wykonawców: doskonałego tancerza (przy pominięciu „Zaproszenie do tańca”), „Amerykanin w Paryżu” Gene Kelly, zabawnej i uroczej Debbie Reynolds (grała w „Pułapce miłości”) świetnego parodysty, humorysty i tancerza znanego nam z roli porucznika w filmie „Francis, muł, który mówi”) — Donald O'Connor i wreszcie Cyd Charisse — jednej — jeśli nie — na pewno z najpiękniejszych tancerek — USA.

KOMEDIA BERGMANA

Wielki Szwed, znany dobrze polskiemu widzowi z wielu doskonałych dramatów, oglądanych na naszych ekranach, sięgnął po nowy — dla siebie — gatunek sztuki filmowej: po komedię.

Jego „Lekcja miłości” to historia małżeństwa, które po 15 latach wspólnego pożycia postanawia się rozjeżdżać. Zanim dojdzie do typowego dla komedii szczęśliwego zakończenia — widz ma możliwość obejrzenia wielu przebarwionych sytuacji, podanych w specyficzny, wymagający zastanowienia i budzący refleksje „bergmanowski” sposób. Wśród wykonawców Eva Dahlbeck i znana nam już Harriet Andersson.

„PIĘKNA I LEW”

W brytyjskim studio filmowym rozpoczęto niedawno zdjęcia do filmu „Kleopatra”. Rolę tytułową kreuje w nim — uchodząca za jedną z najpiękniejszych kobiet świata — Elizabeth Taylor. Jedną ze scen filmu przewiduje, iż u stóp Kleopatry spoczywa potężny lew. Sprowadzono tego groźnego zwierza z londyńskiego Zoo. Ten jednak nie byłby sobie widać ce-



„ZORANY UGÓR”

nił okazję zostania gwiazdorem i na dodatek partnerem pięknej Liz, wyrwał się bowiem swoim dozorcom i — w nie najprzejrzystszych zamiarach — skoczył w tłum przerażonych gości. Złapani — wyrywali się jeszcze dwukrotnie, a poskromił go dopiero inny bohater filmu — orzeł, którego również próbował zaatakować.

„NAFTA”

Taki tytuł nosi film, do którego realizacji przystąpił polski zespół „Rytm”. Obecnie rozpoczęto kręcenie zdjęć plenerowych w Rewie koło Pucka. Tere- nem dalszych zdjęć, które potrwać do drugiego połowy października, będzie autentyczny szyb naftowy w okolicy Głogowa. Film inżyniera z zafanym środowiskiem, reżyseruje Tadeusz Lenartowicz. Główną rolę grają T. Janczar i T. Iżewska (oboje grali w „Kanale”).

Centrala Wynajmu Filmów zakupiła ostatnio kolorowy film produkcji radzieckiej, będący ekranizacją słynnej powieści Szotłachowa pt. „Zorany ugór”. Reżyserem filmu jest A. Iwanow — twórca oglądanego już u nas obrazu „W okopach Stalingradu”. Wśród głównych wykonawców — znany z doskonałej roli Mielechowa w „Cichym Donie” — Piotr Glebow.

PAMIĘTNIKI CHURCHILLA

W Chartwoll, w domu Churchilla, realizuje się zdjęcia do pierwszych z serii 25 filmów krótkometrażowych, na podstawie pamiętników Churchilla. Filmy te pokażą wybuch, przebieg i następstwa ostatniej wojny. Oczywiście — prócz pamiętników — wykorzystano także zdjęcia dokumentalne z kronik wojskowych. (wan)

Tylko dla kobiet!

Kandydatki na BB

Niedawno wyświetlany był w kraju film produkcji francuskiej pt. „Dajcie mi szansę”, zupełnie zresztą przeciętny. Swą tematyką o wybitnie pedagogicznej wymowie powinien być jednak dać wiele do myślenia matkom ładnych córek, a im samym również. Film przestrzega przed rzekomymi urokami kariery filmowej, pokazuje, że jest to droga najeżona ogromnymi trudnościami, nierzadko deprawująca, droga, na którą wchodzi zresztą tylko nieliczna garstka dziewcząt.

Wystarczy zresztą popatrzeć, co się dzieje w Łodzi na ul. Łąkowej, gdzie mieści się wytwórnia filmowa. Falangi dziewcząt zbierają się tam, mając przed oczyma wizję kariery Brigitte Bardot. Zresztą — mogła Basia Kwiatkowska — dlaczego ja bym nie mogła? — myśli niejedna, ufna w swoją prawdziwą czy wymowioną urodę.

SNY O SŁAWIE

Nie ma na szczęście statystyki ładnych dziewcząt. Ale — jak wiadomo — jest ich w Polsce sporo. Wiele z nich marzy tylko o jednym: zostać artystką filmową. Roją im się sława, stroje, podróże, uwielbienie, słowem — szczęście przez duże S. Upojone, ukołysane tymi marzeniami, tracą poczucie rzeczywistości, przestają widzieć świat w jego realnych wymiarach, wydaje im się, że przy ich urodzie wystarczy tylko kośćć, a otworzy się przed nimi pełna blasku kariera gwiazdy filmowej.

Te dziewczęta nie rozumieją, że ładna buzia i zgrabna figura nie wystarczają aby stać się heroiną ekranu, nie rozumieją, że zawód artystki filmowej (znacznie cięższy niż

wiele innych) wymaga nie tylko odpowiednich warunków zewnętrznych i talentu (naturalnego, jak wiadomo, nie oddarza nim każdej ładnej dziewczyny), ale i nad wyraz ciężkiej pracy, której rezultatem nie zawsze jest rozgłos, a bardzo rzadko wysokie zarobki. I że nawet posiadając te wszystkie kwalifikacje, nie każda dziewczyna staje się Basią Kwiatkowską. Uwagi te adresuję przede wszystkim do matek. Wiem, że niełatwa to sprawa z córką, której marze nie stał się film.

Albo to nie znaczy, że trzeba zrezygnować z perswazji. Są matki, które w takich wypadkach uważają za stosowne odwołać swoje córki od tych niefortunnych, nierealnych marzeń — drwinami, krzykiem a nawet — czasem — wyzywając. Ta droga oczywiście do niczego nie prowadzi. Wręcz przeciwnie. Tu może pomóc tylko spokojna perswazja, rzeczowe argumenty, zwrócenie uwagi na to, że zaprzatanie sobie głowy karierą, która staje się udziałem bardzo nielicznych — nie daje żadnych rezultatów; że to tylko marnowanie cennego czasu, który lepiej zużyć na zdobywanie kwalifikacji w innych — może nie tak atrakcyjnych — dziedzinach.

PERSWADUJMY

Gdyby sięgnąć nieco głębiej do tego zagadnienia, być może okazałoby się, że same matki nie są bez winy, że w ich metodzie wychowawczej coś tam szwankowało, że nie potrafiły w poprzednich latach uodpornić swoje córki przeciwko nierozsądnym rojeniom. Ale trudno, stało się, za błędy trzeba płacić, a przede wszystkim — póki jeszcze czas trzeba je naprawić.

Do „kazań” matek, tego rodzaju dziewczęta odnoszą się

Nowa rola śmigłowca

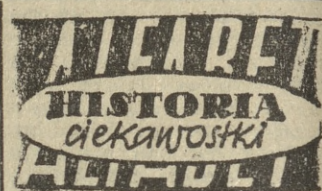
W USA wypróbowano śmigłowca w charakterze latającego dźwigu przy budowie mostu. Śmigłowiec transportuje dźwigary mostowe, ustawia na podporach elementów konstrukcji itp. Firma zamierza opracować typ śmigłowca, przystosowanego do prac montażowych, o udźwigu 40—50 t.

API

nierzadko bardzo sceptycznie. Dobrze jest wówczas zwerbować z najbliższego otoczenia kogós, kto dla dziewczyny jest autorytetem i ma większe szanse wyperswadowania jej zamierzeń. Trudno oczywiście podkładać receptę na każdy poszczególne wypadek. Sytuacje bywają różne, różnie układają się stosunki między matką a córką.

W każdym razie należy zastosować wszystkie środki, którymi dysponujemy, by skierować zainteresowania naszych córek na właściwe tory, które zamiast rozczarowania i rozgoryczenia przyniosą zadowolenie i prawdziwe powodzenie życiowe.

Stanisława Orzełowska



RUSSÓW w powieści kaliskim, nazwa przypuszczalnie od osadników — jeńców ruskich. W r. 1801 dobra te wraz z Tykadiewem nabył syn kanclerza pruskiego — von Golbeck za 26.800 talarów, gdy wartość ich wynosiła 121 tysięcy talarów. Junkrzy pruscy, jak widać, przy konfiskacie polskich dóbr kościelnych i królewskich umieli nabrać samego króla Fryderyka Wilhelma. Tu urodziła się autorka „Nocy i Dni” — Maria Dąbrowska.

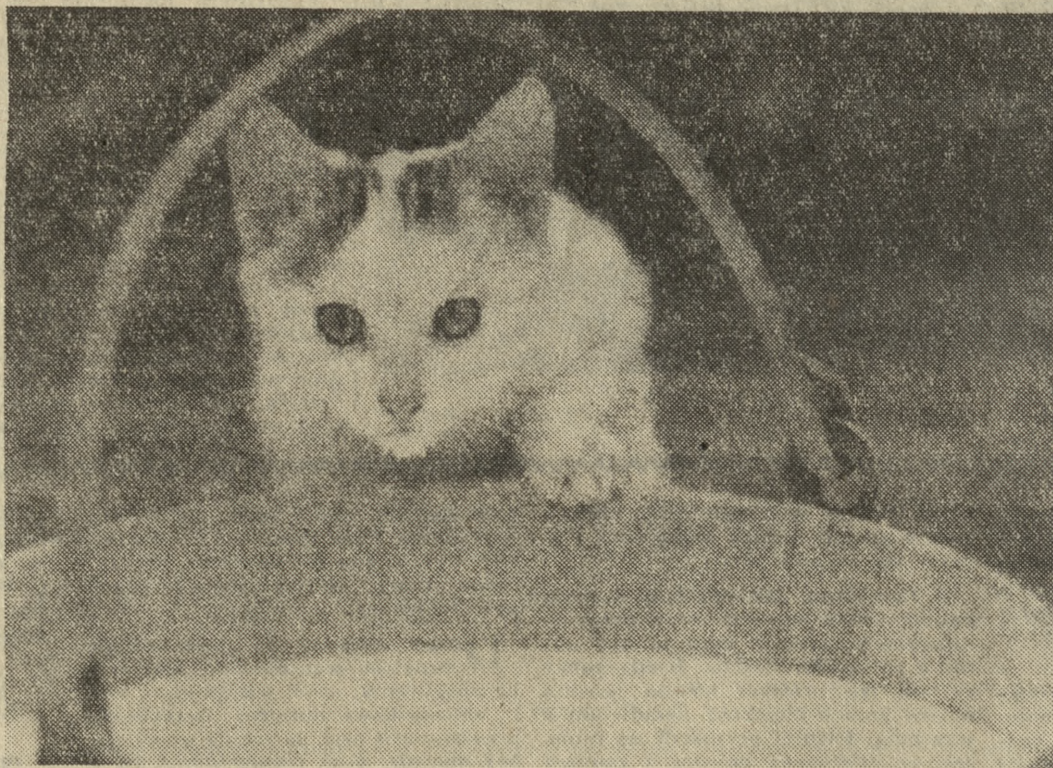
RYCHNÓW — dawniej Rychnowo (także powiat kaliski) wśród swoich mieszkańców w połowie XVIII wieku miał dwóch spryciarzy Wojtkę i Stacha Okoniaków. Ułatwiali oni ucieczkę chłopów z ciężkiej pańszczyzny. Przez nich wieś Głóski, gdzie szczególnie poddanym było ciężko, o lichu zupełnie by spustoszała.

SACZYN — w południowej części powiatu kaliskiego stanowił ongiś własność królewską, podlegał Kaliszowi. Władze tego miasta trudniły się także sprzedażą chłopów. W r. 1640 sprzedawał piwowara z Saczyna Adama Gwizdzka, ale nabywca — szlachcic nie zyskał, bo Adam Gwizdek uciekł.

W ROGALINIE — znanym już w roku 1247 urodził się twórca polskiej floty — Krzysztof Arciszewski. Tu też w połowie XIX wieku żył i działał zarozumiały i dumny, ale hojny dla Poznania — hr. Edward Raczyński. Tu też w r. 1848 kosynierzy pod dowództwem Wilczyńskiego i Krotowskiego stoczyli bitwę z wojskami pruskimi.

J. P.

A kysz, łakomezuchu!...



CAF — fot. Matuszewski

NAUKA technika ŻYCIE

Mówiący mózg ✕ Czy Ziemia będzie cieplejsza? ✕ Tama dla Leningradu ✕ Leniwy motor ✕ Światło zamiast noża ✕ Torpedy w kopalni ✕ Nowy kanał?

W jednym z oddziałów Instytutu Zdrowia Dziecka w Londynie skonstruowano aparat zwany „mówiącym mózgiem”, który stanie się poważnym pomocnikiem chirurga w czasie ciężkich operacji. Aparat transportuje bowiem bodźce elektryczne mózgu w sygnały dźwiękowe i orientuje chirurga, lub lekarza dającego narkozę o każdym pogorszeniu się stanu chorego, zanim dadzą się zauważyć kliniczne objawy. Dzięki temu lekarze mogą obecnie poświęcić całą uwagę pacjentowi na stole operacyjnym.

Prof. Rocketstraw z Uniwersytetu Kalifornijskiego zapowiedział, że w ciągu 5 lat będzie mógł dostarczyć przekonujących dowodów, iż Ziemia stale się ogrzewa. Uczony ten zamierza przeprowadzić dokładne badania procesów wzrostu ilości dwutlenku węgla w atmosferze, który — według jego teorii — powoduje stałe ocieplanie się Ziemi. Dwutlenek węgla utrudnia bowiem — jak twierdzi — przedostawanie się w kosmos promieniowania ciepłego z Ziemi i tym samym powoduje wzrost temperatury.

Inżynierowie radzieccy opracowali projekt którego realizacja uchroni raz na zawsze mieszkańców Leningradu od powodzi.

Jest to tym ważniejsze, że nie ma roku, aby powódź nie nawiedziła tej „Wenecji północnej” i nie wyrządziła strat, szacowanych na co najmniej kilkadziesiąt milionów rubli. Najkatastrofalniejszą spośród nich była powódź w 1924 roku, która kosztowała Leningrad i okolice prawie miliard rubli.

Jak wynika z projektu, chodzi o usypanie tamy ziemnej, o długości 20 km i wysokości 7 m, która odciełaby delcie Newy od Zatoki Fińskiej i odgrodziłaby wielkim łukiem Leningrad. Poza tamą, na którą potrzeba będzie około 7 milionów m³ ziemi, przewiduje się wybudowanie zapory na Newie.

Podczas targów w Hanowerze Zakłady Siemens zdemontowały najwolniejszy motor świata, który zaledwie jeden obrót. Oczywiście motor ten nie ma znaczenia przemysłowego, a jedynie reklamowe i może znaleźć zastosowanie przy badaniach naukowych.

A amerykański chirurg dr Barliner z Nowego Jorku ścina małe guzki we wnętrzu oka skoncentrowanym promieniem światła. Światło to, skierowane specjalnym aparatem na żądane miejsce, jest zaledwie 7 razy silniejsze niż słoneczne i umożliwia

operowanie małych guzów bez otwarcia, a zatem i uszkodzenia oka. Chirurg wykorzystuje tu fakt, że światło przechodzi bez szkody dla człowieka przez przezroczystą rogówkę, soczewkę oraz ciało szkliste i rozwija swoje działanie dopiero na dnie oka.

W jednej z kopalni w Donieckim Zagłębiu Węglowym na Ukrainie odstrzelili węgiel przy pomocy pocisków, o wadze po 150—200 kg, zakładanych w ścianie pokładu. Nowy sposób, nazwany torpedowaniem, zapewni większe wydobywanie węgla i bezpieczeństwo pracy, gdyż zapobiega w dużym stopniu wybuchom gazu, zdarzającym się czasem w kopalniach.

Przez dwie godziny przesunęli o 18 metrów most o długości 146 metrów, szerokości 24 m, czyli 4500 ton stali i betonu. Historia budowy tego mostu jest niezwykle interesująca. W 1958 r. postanowiono rozebrać stary kamienny Zamkowy Most w Muehlheim na Ruhrze, ponieważ uznano go za zbyt wąski i o niedostatecznej nośności. Powstał wówczas problem, jak rozwiązać podczas budowy zagadnienie komunikacji przy ruchu 20 tysięcy pojazdów dziennie.

Firma Krupp podjęła się konstrukcji mostu bez wstrzymywania ruchu w ciągu całego czasu budowy z wyjątkiem tylko wspomnianych dwóch godzin i wywiązała się z tego zadania. Nowy most został postawiony pierwotnie na pomocniczych filarach i łożyskach obok starego kamiennego i przejął całą komunikację miejską. Dopiero wtedy przystąpiono do rozbioru starego Zamkowego Mostu i do postawienia nowych filarów, co zajęło 11 miesięcy.

Po zakończeniu tych wszystkich prac zamknięto całkowicie ruch na parę godzin, by przesunąć gotowy most na właściwą drogę ruchu, a w ciągu nocy wyprostowano jezdnię, chodniki i tory tramwajowe, ze rano most przejął całkowicie normalny ruch kołowy.

W Meksyku rozważa się ponownie plan budowy 210 kilometrowego kanału, który by połączył Ocean Atlantycki z Oceanem Spokojnym. Obecnie przystąpiono już nawet do przygotowania szczegółowego projektu kanału, który miałby pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju gospodarczego Meksyku i międzynarodowych stosunków handlowych.

Opr.: Br. L.

Rozpoczęto skup starych radioodbiorników

Dlaczego pominięto Poznań?

Swego czasu pestulowaliśmy na łamach „Głosu” potrzebę zorganizowania skupu używanych radioodbiorników. Wyhodować z założenia, że na rynku ukazują się wciąż nowe, udoskonalone aparaty, że wielu konsumentów chętnie by je nabyło, lecz żal im wyrzucić na śmietnik stare, a będące jeszcze „na chodzie” aparaty — sugerowaliśmy celowość zdawania starych radioaparatów przy kupnie nowych i odliczania ich wartości z ceny.

Z satysfakcją pragniemy poinformować Czytelników, że w tych dniach Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę zobowiązującą handel

Wystawa rysunków dzieci

16 bm. (niedziela) o godz. 12. w salach Centralnego Biura Wystaw Artystycznych (St. Rynek 3) — Odwaz zostanie otwarta Wystawa Prac Dzieci z IV Wojewódzkiego Konkursu Rysunku organizowanego przez Kuratorium Poznańskie go Okręgu Szkolnego — Ośrodek Metodyczny — Sekcja Rysunku i Pracy Ręcznej. Obecny pokaz przedstawia prace dzieci ze szkół podstawowych m. Poznania i województwa na temat: „Legenda i podania związane z powstaniem Państwa Polskiego” oraz „Nauczyciel w oczach dziecka”. (na)

Dzieci „nietypowe”

Lato należy w tym roku do przeszłości. Do drzwi puka już zima. Trzeba nie tylko myśleć o ziemniakach czy o zapasach opału, ale także o należytej na ten okres garderobie. Najwięcej kłopotów sprawiają dzieci. Nie chodzi tu o wydatki. Raczej o fakt, że nie każdy rodzic posiada potomstwo „wymiarowe”. Nie, nie do śmiechu. Zaraz się przekonacie.

W czwartek przeszedłem spacerem trasę od ul. Głogowskiej do PDT, poprzez ul. Czerwonej Armii. Po drodze, jako że wybrałem się z konkretnym zamiarem kupna moim pociechom zimowych dresów sportowych, odwiedziłem kilka sklepów. I tak zająłem do sklepów w halach MTP, złożyłem wizytę reklamowanemu Kiermaszowi w hali nr 8 MTP, pytałem o rzeczony wyżej artykuł w sklepach sportowych przy ul. Czerwonej Armii, obszedłem od fundamentów po szczyt ośmiopiętrowy Powszechny Dom Towarowy.

Wszędzie to samo pytanie, i... taka sama odpowiedź:

Dla chłopców w wieku od lat 8—13 dresów nie posiadamy. Owszem, oferowano mi podobne stroje dla maluchów do lat czterech i to sztyt z barchanu. Cóż. Moje dzietki z tego okresu dawno wyrosły, a wiadomo — barchan nie guma i na większy wzrost takie „loto” pasować nie będzie.

Ponoć właśnie w minionej czwartek przywieziono towary do placówek handlu przy ul. Głogowskiej i na kiermasz w hali MTP. Niestety — nie musiało tego być wiele, skoro do wczesnych godzin popołudniowych wszystko znikło z półek sklepowych.

Może znalazłbym poszukiwany artykuł na Główniej lub na Dębcu ale — niestety — nie starczyło mi już na taką podróż ani czasu, ani... sił. Pragnęłam zachować na napisanie niniejszego felietonu.

Eu-Co

do skupu używanych radioodbiorników w połączeniu ze sprzedażą nowych, krajowej produkcji.

Jak donosi PAP: „Klienci, pragnący sprzedać stare aparaty (wszystkich typów produkcji krajowej i zagranicznej) przedstawiać je będą do oszacowania fachowcom, przez których zostaną one wycenione w zależności od stanu technicznego. Ogólnie przyjęto, że na aparaty stare, nie funkcjonujące ustalane będą ceny od 50 do 200 zł. Za aparaty „na chodzie” można będzie uzyskać od 100 do 300 zł.

Sprzedaż starego radia połączone jest z zakupem aparatu nowego. Jeśli klient ma zamiar nowy odbiornik kupić za gotówkę dopłaca resztę należności, a gdy kupu-

je na raty suma uzyskana za stary aparat nabywany przez ZURT jest zaliczana na poczet należności jako pierwsza rata.

Niemniej jednak niepokoi nas to, dlaczego wśród wytypowanych do dokonywania tego typu transakcji placówek ZURT w Gdańsku, Gliwicach, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Opolu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu, nie ma ani jednej podobnej placówki w Poznaniu i Wielkopolsce. Czyżby w wymienionych miastach było więcej potencjalnych nabywców nowych aparatów aniżeli u nas?

Jeśli stało się tak na skutek jakiegoś przeoczenia, to radzi byłoby wkrótce poinformować naszych Czytelników że zostało ono naprawione.

(p. ch.)

Premie pieniężne i samochody z PKO

W poniedziałek o godz. 9 odbędzie się w PKO 1 losowanie premialnych obiegowych książeczek oszczędnościowych. W losowaniu uczestniczyć będzie około 43 tys. książeczek dla których przeznaczono 647 premii pieniężnych.

25 bm. natomiast odbędzie się w Warszawie 23 z kolei losowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych samochodami. 12 samochodów marki „Super-Octavia”, „Octavia”, „Wartburg”, „Moskwicz” i „Warszawa”, zakupionych ostatnio przez Oddział Wojewódzki PKO, oczekuje już na przyszłych właścicieli.

Dotychczas mieszkańcy Poznania i województwa wygrali 101 samochodu. (na)

Konferencja ZZ Pracowników Służby Zdrowia

Wczoraj obradowali w Poznaniu delegaci na VI Okręgową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia. Obszerne sprawozdanie z 3-letniej pracy Zarządu Okręgowego, doręczone delegatom, zobrazowało wkład pracy aktywistów związkowych w rozwój zawodowy i ideowy pracowników Służby Zdrowia.

Poważne rezultaty osiągnięto w dziedzinie poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy resortu. W okresie sprawozdawczym wyposażono teren w 17 nowych aparatów rentgenowskich. Szpitale zaopatrzone w 45 nowych reduktorów medycznych do butli tlenowych, gabinety rentgenowskie wyposażono w ścianki ochronne, zakupiono 150 wentylatorów mechanicznych, itd.

Miarą aktywności społecznej pracowników Służby Zdrowia stał się m. in. ich udział w społecznej akcji badań lekarskich dzieci wiejskich. Na szczególne wyróżnienie zasługują w tym względzie rady zakładowe Przychodni Obwodowej w Słupcy, Szpitalu Powiatowym w Koninie i Obornikach, Specjalistycznym w Gnieźnie i Miejskiej Przychodni Specjalistycznej w Poznaniu.

W dyskusji delegaci poruszyli wiele spraw bytowych, społecznych i kulturalnych. (az)

Zgubiono - znaleziono

Dziewięcioletni Marek Prus znalazł przy ul. Stalingradzkiej bułkę chlepiącą z lewej nogi. p. Edward Kowalski, w bramie przy ul. Matejki, kosmetyczkę z dokumentami na nazwisko Czesława Nowicka, a p. Eugeniusz Laskowski okulary w jasnej oprawie. Zguby odebrać można ul. Grunwaldzka 19, pok. 62 od godz. 9 do 15. (i)

Pracownicy poszukiwani

Monterów c. o., spawacza, robotników niekwalifikowanych do pracy na terenie m. Poznania i województwa, inżyniera lub technika (1 elektryka, 1 inst. sanit.) na stanowisko kierownika robót przyjmie zaraz Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego w Poznaniu, ul. Al. Bema 10. Wynagrodzenie wg UZP w budownictwie. K7215

Kierownika Planowania i Organizacji z wyższym wykształceniem, sprzedawców kwalifikowanych na wyjazdy w teren oraz do Działu Handlowego z branży odzieżowej oraz konfekcji lekkiej i dziewiarstwa — poszukuje Współczesne Przedsiębiorstwo Handlowe. Oferty wraz z życiorysem należy składać w Biurze Ogłoszeń, ul. Świerczewskiego 3 dla K7222.

2 rencistów na pół etatu do palenia pieca c. o. przyjmie zaraz Wojewódzka Zbiornica Przemysłowych Surowców Wtórnych w Poznaniu, Sortownia Makulatury Poznań-Żegrze. Zgłoszenia przyjmuje Sortownia Makulatury w Poznaniu-Żegrze, ul. Ostrowska 99. K7234

Technologa, tokarza, ślusarza bryg. remontowej, formierzy, robotników transportu wewnętrznego, brakarzy obróbki mechanicznej zatrudni Poznańska Fabryka Maszyn i Urządzeń, Poznań, ul. św. Michała 24. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla przemysłu metalowego. Zgłoszenia w Dziale Planowania w godz. od 7—15. K7165

Inżyniera wzgl. technika budowlanego z praktyką na stanowisko kierownika robót na wyjazd pilnie poszukuje Pozn. Przedz. Robót Elektrycznych, Poznań, ul. Woźna 11. Uposażenie wg UZP w budownictwie plus dod. za rozjaśnienie. K7184

Praca

Potrzebna opiekunka dla starszej osoby przed południem. Zgłoszenia od godz. 16, Kuczyńska, Poznań-Solacz, Nad Wierzbakiem 15. 12762g

Poszukuję samotnego do koni w gospodarstwie rolnym na stałe. Pokój, wyżywienie i dobre wynagrodzenie. Szczepankiewicz, Strzałkowo, pow. Ślupca. 12976g

Pomoc domowa z gotowaniem — warunki dobre referencje wymagane. Informacje od godziny 16—20, ulica Głogowska 66 m. 15, ogród od 8—15, telefon 88-49. 12993g

Ucznia w zawodzie kaletniczym przyjmie zaraz. Grudzień 8, Pracownia kaletnicza. 13041g

Pomoc domowa do lekarza potrzebna. Poznań, Grotkowskiego 19 m. 5. 13097g

Gospośnię poszukuję. Irena Szezer, Poznań, Grotkowskiego 7a m. 8. 13139g

Pomoc domowa zaraz potrzebna. Knieńskiego 24a m. 17. 13177g

Czeladnik krawiecki (na sztukę) na stałe potrzebny. Poznań, ul. Kramarska 15, Zakład krawiecki, Pawlisz. 13223g

Gospośnię dochodząca potrzebna zaraz. Głogowska 56, Podnoszenie oczek. 13260g

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 13053g

Kupno

Kupię wełnę angorę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13154g.

Maszynę do szycia używaną kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13248g.

+

W sobotę, 15 października 1960 r. zasnęła w Bogu, po długich, ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza ukochana siostra, ciocia, kuzynka, szwagierka i bratowa, śp.

Leokadia Średzińska

z domu Piłta

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 18 bm., o godzinie 15.30 z kaplicy cmentarnej na Dębcu, przy ulicy Bluszezowej.

W ciężkim smutku pogrążeni

MAŁA I RODZINA

Poznań, Dzierżyńskiego 150.

+

Dnia 13 października 1960 r. zmarł

Wincenty Piwiński

długoletni członek Rady Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, w Czerwonaku.

Cześć Jego pamięci!

RADA I ZARZĄD G. S. CZERWONAK

K7251

Przetargi — Komunikaty

Kolumna Transportu Sanitarnego m. Poznania, ulica Piekary nr 19, ogłasza przetarg nieograniczony na następujące roboty: założenie centralnego ogrzewania w warsztacie, garażu szatni i w magazynie przy ul. Śniadeckich 12 oraz naprawienie 5 drzwi. Oferty należy składać w Sekcji Adm.-Gospodarczej w terminie czterodniowym od chwili ogłoszenia. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo wyboru ofert, owarcie ofert nastąpi dnia 22 października br. K7252

Wojewódzki Zakład Weterynarii ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego marki „Skoda”, typ 1101, cena wywoławcza 22.500,— zł. Przetarg odbędzie się w dniu 28. X. 1960 r., o godzinie 12 w Państwowym Zakładzie Leczniczym dla Zwierząt, w Poznaniu, przy ul. Grunwaldzkiej nr 248, gdzie można dokonać oględzin w przeddzień przetargu w godz. 14—15. Wysokość wadium ustala się na 10 proc. ceny wywoławczej, którą należy wpłacić w kasie Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii, Poznań, ulica Towarowa nr 53, pokój 41, najpóźniej w przeddzień przetargu. K7207

Maszynę do szycia „Singer” wpuszczaną sprzedam. Poznań-Solacz, Wierzbakiem 7 m. 3. 13225g

Siatkę parkanową, ocynkowaną, rury, kolana, piecowe polecam. Dzierżyńskiego 286, sklep. 13225g

Samochód Skoda-Spartak, czarny, sprzedam. Stan bardzo dobry. Poznań-Górczyn, Daleka 3 — warsztat. 13238g

Fiat 1100 w dobrym stanie, tani sprzedam. Wia-domość: tel. 430-22. 13240g

Sprzedam gilotynę, nożyce, prasy, Urbanak, Poznań, Drzymały 7 m. 4. 13242g

Sprzedam zegar stojący. Śniadeckich 9 m. 13. 13022g

Lokale

Fokaje sublokatorskie od najtańszych do komfortowych poszukuje „Parcelo-Willi”, Czerwonej Armii 29. 12934g

Pokój wyłączony do 25.000 zł kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12936g.

Zamienię kawalerkę na większe samodzielne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12937g.

Pani szuka zaraz pokoju. Zapłać 2 lata — z góry. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13201g.

Wynajmę pokój umeblowany. Jezyce na 3 lata (płatne z góry). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13202g.

Miejsce pod garaż w pobliżu Ryńku Łazarskiego odpisuję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13236g.

Zamienię 1/2 pokoju, kuchnię, łazienkę w Poznaniu na mieszkanie w Warszawie, Urbanak, Drzymały 7. 13243g

ś. † p.

z Woźniakowskich

Pelagia Jarzembowska

nasza najdroższa matka, teściowa, babcia i prababcia, zakończyła swój pracowity żywot, dnia 13 października 1960 r. opatrzona Sakramentami św., w Świdnicy, przeżywszy lat 85.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 17 bm., o godzinie 11 z kaplicy cmentarnej na Jezycach.

O bolesnej stracie zawiadamiają

DZIECI, WNUKI I PRAWNUKI

†

W piątek, 14 października 1960 r. zasnęł w Bogu, po ciężkich cierpieniach, w wieku 71 lat, mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, śp.

Bronisław Szyszkowski

Pogrzeb odbędzie się w dniu 18 października 1960 r. z kaplicy cmentarnej na Junikowie, o godzinie 10.30.

O bolesnej stracie zawiadamiają

ZONA, DZIECI I RODZINA

Poznań, Warszawa, Chicago. 13271g

†

Dnia 14 października 1960 r. zmarła po ciężkich cierpieniach, w 68 roku życia, opatrzona Sakramentami św., nasza kochana ciocia, szwagierka, śp.

Władysław Zaremba

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 17 bm., o godz. 10.50 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W smutku pogrążeni

SIOSTRZENIEC Z ŻONĄ I RODZINĄ

Poznań, Mateckiego 5. 13227g

Sport i kultura duchowa

Wywiad z przewodniczącym GKKF i T — Włodzimierzem Reczkiem

Zamieszczamy poniżej wywiad, przeprowadzony przez przedstawiciela Agencji Publicystyczno-Informacyjnej z przewodniczącym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Włodzimierzem Reczkiem.

— Syci wielu sukcesów w roku olimpijskim zbliżamy się do końca sezonu sportowego. Jest to najważniejsza okazja do skomentowania osiągnięć i perspektyw polskiego sportu.

— Olimpijski egzamin polskiego sportu ukoronował dotychczasowe wysiłki na szczeblu sportowców, trenerów i władz sportowych, wspieranych znaczną pomocą państwa, skierowaną na krzewienie kultury fizycznej w naszym kraju. Dziś mamy prawo odnotować chwalebne rezultaty naszej pracy.

W Rzymie Polska awansowała z dalekich pozycji, zajmowanych na poprzednich olimpiadach, do czołówek sportowych narodów świata i to niemało nam przysłużyło do decentralizacji systemu organizacyjnego w polskim ruchu sportowym. Pobudzenie ambicji i aktywne terenowe działania sportowców, samodzielności klubów sportowych — oto jeszcze jeden impuls, który przyniósł nam w efekcie olimpijski sukces.

— Czy nie należałoby wszechstronnie rozwijać metod wychowawczych w naszym sporcie? — Wiele własnych, oryginalnych metod wychowawczych wdrażamy w naszym sporcie i będziemy wdrażać. Przewidujemy np. generalne przeszkolenie wszystkich trenerów sportowych w liczbie 2 tysięcy z myślą o olimpiadzie w Tokio.

— Jak kształtuje się masowa baza naszego sportu, zabezpieczająca powszechność kultury fizycznej w kraju oraz rekrutację nowych talentów dla sportu wyczynowego? — Na ogół niezbyt powszechne nie jest to, że nasze sukcesy sportowe są przede wszystkim rezultatem masowego wdrażania młodzieży do sportu. Będziemy nadal szli tą najważniejszą drogą.

Przewidujemy rozbudowę urządzeń sportowych. Mamy cztery wyższe uczelnie wychowawcze fizycznego i trzy półwyższe. Rozwijamy produkcję taniego i dobrego sprzętu sportowego. Prowadzimy wiele specjalnych kursów sportowych. Nade wszystko jednak stawiamy na rozbudo-

wę sportu szkolnego w miastach i na wsi oraz na masowe imprezy sportowe typu spartakiad. Spartakiady powiatowe odbędą się w Polsce w latach 1961 i 1962. Spartakiady wojewódzkie w roku 1963. Powszechnemu krzewieniu kultury fizycznej dobrze przysłużyła się decentralizacja systemu organizacyjnego w polskim ruchu sportowym. Pobudzenie ambicji i aktywne terenowe działania sportowców, samodzielności klubów sportowych — oto jeszcze jeden impuls, który przyniósł nam w efekcie olimpijski sukces.

— Czy nie należałoby wszechstronnie rozwijać metod wychowawczych w naszym sporcie? — Wiele własnych, oryginalnych metod wychowawczych wdrażamy w naszym sporcie i będziemy wdrażać. Przewidujemy np. generalne przeszkolenie wszystkich trenerów sportowych w liczbie 2 tysięcy z myślą o olimpiadzie w Tokio.

— Jak kształtuje się masowa baza naszego sportu, zabezpieczająca powszechność kultury fizycznej w kraju oraz rekrutację nowych talentów dla sportu wyczynowego? — Na ogół niezbyt powszechne nie jest to, że nasze sukcesy sportowe są przede wszystkim rezultatem masowego wdrażania młodzieży do sportu. Będziemy nadal szli tą najważniejszą drogą.

Przewidujemy rozbudowę urządzeń sportowych. Mamy cztery wyższe uczelnie wychowawcze fizycznego i trzy półwyższe. Rozwijamy produkcję taniego i dobrego sprzętu sportowego. Prowadzimy wiele specjalnych kursów sportowych. Nade wszystko jednak stawiamy na rozbudo-

— Niektóre środowiska wydają się być zdziwione przyznaniem naszym trenerom i sportowcom wysokich odznaczeń państwowych. Jak Waszym zdaniem należy widzieć tę sprawę? — Przyznanie odznaczeń,

państwowych trenerom i sportowcom jest celowe i słuszne.

Ich świetne wyniki, podziwiane przez cały świat, są rezultatem wielkiego trudu i samowyrzeczenia. Pracy wielu lat, pracy całego życia, jeśli idzie o trenerów. Jest to praca nie tylko nad sprawnością organizmu, lecz również nad kształtowaniem charakteru i woli. W zamian za wielki trud, wielką ambicję i wyrzeczenia przysługujemy im państwowe odznaczenia w przekonaniu, że postępy kultury fizycznej w Polsce będą dobrze służyły postępowi w innych dziedzinach życia społecznego.

Rozmawiał: Wit Gawrak

Kalisz zdobył puchar WKKF w spartakiadach 1000-lecia

W sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej nastąpiło wieczór uroczyste podsumowanie Spartakiad 1000-lecia, organizowanych na terenie województwa poznańskiego.

Bardzo wnikliwego podsumowania dokonał przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej — Bolesław Portala. Stwierdził on m. in., że mimo wielu usterek, braku większej ilości działaczy i sprzętu spartakiady 1000-lecia cieszyły się dużą

Sukces żużlowców

Na torze żużlowym Górnika w Rybniku odbył się drugi oficjalny międzynarodowy mecz żużlowy między reprezentacjami Anglii i Polski. Po niezwykle zaciętej i wyrównanej walce zwycięstwo odnieśli żużlowcy polscy 56:51 pkt.

Najlepszym zawodnikiem meczu i tym razem był mistrz świata Anglik Craven, który wygrał wszystkie biegi zdobywając 21 pkt. Najlepszym zawodnikiem polskim był w tym meczu Kajzer, który przegrał tylko jeden bieg, zdobywając 16 punktów. Oprócz Kajzera najwięcej punktów przysporzył naszej reprezentacji Kapała, który przegrał 2 biegi oraz Zyto.

Dzisiaj o godz. 14 w Lesznie odbędzie się trzeci mecz Polska — Anglia.

Kajakarze na krytych basenach

Kajakarze wielkopolscy są już po sezonie. Tylko najbardziej zapaleni, korzystając z pięknej jesiennej pogody udają się jeszcze na wody otwarte.

Niebawem rozpoczyna się treningi w krytych basenach, których w Poznaniu mamy kilka. Będą z nich korzystali nie tylko zaawansowani, lecz w bardzo dużym stopniu, młodzież, przeznaczeni do uprawiania kajaków. Właściwa zaprawa w basenie daje najlepszą gwarancję utrzymania się na wywołnym kajakach.

Najpiękniejszym basenem służy ci się Poznań; zbudowany on jest na wzór znanych i wypróbowanych obiektów węgierskich. W krytym basenie tego klubu może ćwiczyć czwórka zawodników.

Podobny basen posiada Surma; położony jest on na lewym brzegu Warty, przy ul. Piastowskiej. Krytym basenem, znajdującym się przy ul. Wiosłarskiej dysponuje także Warta, posiadająca najsiłniejszą sekcję w okręgu.

Własny kryty basen ma też Międzyzdrojski Klub Sportowy nr 2. Znajduje się on tuż przy Moście Rocha.

Grunwald lepszy niż Olimpia

Zdecydowane zwycięstwo odnieśli pięściarze Grunwaldu w meczu o mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego w spotkaniu ze swym, lokalnym rywalem — Olimpią.

Wygrali wojskowi — 14:6. Walki nie wypadły najlepiej, jakkolwiek były bardzo zacięte. Skuteczniejsi w ringu okazali się wojskowi.

Niespodzianką wczorajszego wieczoru był wynik remisowy w pojedynku pomiędzy R. Jakubowskim (Olimpia) i Stawo wim (Grunwald). Reprezentant Poznań — Pluciński, z Olimpią, wygrał bez walki — gdyż przeciwnik nie stawiał się na ringu. W wadze ciężkiej — Krzyżński (Grunwald) uległ na punkty Buszkemu (Olimpia). (x)

Wieloboiści — słabo...

Wczoraj rozpoczęły się na stadionie Energetyka doroczne mistrzostwa w wielobojach. Licznie stawiała się młodzież z Poznania i województwa.

Ze względu na przenikliwe zimno i szybko zapadający zmrok — nie zdolano ukończyć wszystkich konkurencji. Z najlepszych wyników notujemy: młot — Szpak (Energetyka) — 40,32 m, przed Pietraszkiewiczem (AZS) — 37,57 m; 100 m — Lutka (AZS) — 11,3, przed Majewskim (AZS) — 11,4. W skoku w dal triumfował Lutka, wynikiem 6,39 m. Cekus, młody zawodnik AZS, uzyskał 5,13 m. W kulę zwyciężył Ratajczak (Olimpia) — 12,92 m. Dzisiaj o godz. 10 — dalszy ciąg zawodów. (p)

Notatnik KIBICA

Parulski zwyciężył w międzynarodowym turnieju fletowym w Belgardzie. Miejsca od 2-5 zdobyli także Polacy: Wyda, Gosner, Czernicki i Reychman; startowało 42 zawodników.

Pływacy reprezentacji Armii Radzieckiej prowadzą po pierwszym dniu meczu rozgrywanego w Warszawie z zespołem Wojska Polskiego 20:21.

Francuscy piłkarze przegrali w Bazylei z Szwajcarią 2:6 (1:2).

W I lidze tenisa stołowego prowadzi Polonia Warszawa, która w czterech meczach zdobyła 8 punktów.

Czas 9,8 sek. w biegu 100 metrów jest według znanego kiedyś sprintera NRF — Fuetterera absolutną granicą ludzkich możliwości.

W I lidze tenisa stołowego prowadzi Polonia Warszawa, która w czterech meczach zdobyła 8 punktów.

Czas 9,8 sek. w biegu 100 metrów jest według znanego kiedyś sprintera NRF — Fuetterera absolutną granicą ludzkich możliwości.

W I lidze tenisa stołowego prowadzi Polonia Warszawa, która w czterech meczach zdobyła 8 punktów.

W I lidze tenisa stołowego prowadzi Polonia Warszawa, która w czterech meczach zdobyła 8 punktów.

W I lidze tenisa stołowego prowadzi Polonia Warszawa, która w czterech meczach zdobyła 8 punktów.

Fenomenalny rekord Bołotnikowa na 10 km

Doskonali długodystansowców radziecki Piotr Bołotnikow, mistrz olimpijski na dystansie 10 km, ustanowił w sobotę w Kijowie podczas drużynowych lekkoatletycznych mistrzostw ZSRR nowy rekord świata na 10 000 m, uzyskując fenomenalny czas 28.18,6 min. Rezultat Bołotnikowa jest aż o 11,6 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu świata, który od 1956 r. należał do słynnego Włodzimierza Kucy.

Dwa zwycięstwa Lecha w koszykówce

O mistrzostwo Poznania w koszykówce juniorów i juniorek rozegrano wczoraj kilka kolejnych spotkań.

LECH — OLIMPIA 36:29

Pojedynek dwóch najlepszych zespołów Poznania zakończył się sukcesem juniorek Lecha. Miały one zdecydowaną przewagę w pierwszej części meczu. W drugiej połowie, Olimpia rozpoczęła energiczny kontratak, lecz przewaga Lecha była zbyt duża. Najwięcej punktów zdobyli dla Lecha: — Sobolewska — 19, a dla Olimpii: Rutkowska — 8.

OLIMPIA — WARTA 66:37

Zdecydowaną przewagę fizyczną juniorów Olimpii pozwoliła rozstrzygnąć mistrzowskie spotkanie z Wartą na swoją korzyść z dużą przewagą punktową. Najlepszym graczem na boisku był Czapracki z Olimpii, który zdobył 23 punkty.

LECH — GRUNWALD 63:33

Faworyt rozgrywek, zespół Lecha, zdecydowanie rozprawił się z juniorami Grunwaldu. Najwięcej punktów zdobyli: dla Lecha — Kaczmarek — 19, a dla Grunwaldu: Tyżyk — 11. (st)

Lech — Zawisza już za tydzień

Atrakcyjne i ze zrozumiałym zainteresowaniem oczekiwane spotkanie o mistrzostwo II ligi piłkarskiej pomiędzy Lechem Poznań i Zawiszą Bydgoszcz odbędzie się ostatecznie już za tydzień, 23 bm. o godz. 12 na stadionie w Dębcu, a nie — jak pierwotnie planowano — dopiero 30 października br.

Mecz ma dla obu stron charakter prestiżowy, gdyż obie drużyny uzyskały już awans do ekstraklasy.

KKS Lech zawiadamia, że bilety wstępu dla zakładów pracy można już nabywać w sekretariacie klubu przy ul. Dworcowej. (p)

NIEDZIELA, 16 PAŹDZIERNIKA
Godz. 10 WARTA II — SPARTA II Szamotuły. Piłka nożna — Klasa A. Stadion im. 22 Lipca; godz. 11 LECH — SPOJNIA Gdańsk. Zapasy — I liga. Sala przy ul. Matejki; godz. 11 LECH — RUCH Grudziądz. Hokej na trawie — II liga. Boisko przy ul. Maratonskiej; godz. 11 POLONIA — SPARTA Oborniki. Piłka nożna — III liga. Boisko przy ul. Harcerskiej; godz. 12 WARTA — OLIMPIA. Piłka nożna — II liga. Stadion im. 22 Lipca; godz. 12 WARTA — AZS Szczecin. Koszykówka mężczyzn — sala przy ul. Marcińskiej; godz. 15 WARTA — SIEMIENOWICZANKA. Hokej na trawie — I liga. Boisko przy ul. Maratonskiej; godz. 15 GRUNWALD — PROSNA Kalisz. Piłka nożna — III liga. Boisko Arena przy Al. Reymonta; godz. 15 LECH II — LUSTRZAN KA Wabrzysk. Koszykówka kobiet — II liga. Sala przy ul. Matejki; godz. 17 WALKI BOKSERSKIE „Stalego ringu”. Sala przy ul. Marcińskiej; godz. 18 OLIMPIA — AZS Poznań. Koszykówka mężczyzn II liga. Sala przy ul. Marcińskiej.

Październik	Imieniny
niedziela	Gerarda, Małgorzaty
16	Słońce: wsch. 6.17 zach. 16.37
poniedz.	wsch. 6.19 zach. 16.35
17	

Teatru

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 — „Paria” (kończy się ok. g. 22)
POLSKI — g. 19 — „Krakowiacy i górale” (kończy się ok. godz. 22)
NOWY — g. 15.30, 19 — „Łowcy głów” (kończy się około godz. 22)
OPERETKA — g. 19 — „Życie paryskie” (kończy się ok. godz. 22) (przedst. zamknięte)
MARCINEK — g. 11, 16.30 — „O słonku, sroce i krasnoludkach”
SATYRY — próby generalne

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Pamiętnik Anny Frank”
PLESZEW — „Lekarz mimo woli”

PONIEDZIAŁEK
TEATRY — nieczynne

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Lekcja miłości” (szwedzki 18 l.)
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 — „Krzyżacy” (pol. 13 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 — „Proces w Norimberdze” (NRF 16 l.)
DOM KULTURY MO — g. 11 seans bajek g. 15, 17.30, 20 — „Nieznany zdrajca” (franc. 18 l.)
GWIAZDA — g. 10, 11, 12 i 13 — „Dzielną krawczykę” — bajki g. 14 i 15.30 — „Wawóz grozy” (rum. 12 l.) g. 18, 20.15 — „Młodzi małżonkowie” (włoski 18 l.) poniedziałek — g. 15.30 — „Huzary” (franc. 14 l.) g. 18 — „Siódma

pieczęć” (szwedzki 16 l., g. 20.15 (seans zamknięty).

EUTNIK — g. 14.30 — „Tajemnicza grota” (ang. 10 l.) 16.45, 19 — „Premiera odwołana” (NRF 14 l.); poniedziałek nieczynne

MALTA — g. 16, 18, 20 — „Mam 16 lat” (NRF 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Meksyk w ogniu” (meksyk. 16 l.)

MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Wicehrabia de Bragelonne” (NRF 14 l.); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Niezwyczajny świadek” (NRF 14 l.)

MUZA — g. 10, 12.30, 15 — „Bitwa pod piramidami” (radz. 12 l.) g. 17.30, 20 — „Powrót” (pol. 16 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Bitwa pod piramidami”

OSIEDLE — g. 15.45, 18, 20.15 — „Kurier carski” (jugosł. 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Szalona noc” (meksyk. 18 l.)

PANCERNIAK — g. 11, 15 — „Sze wściekły kopytko” (bajki g. 12.30, 20 — „Poranek XX wieku” (radz.) poniedziałek — g. 17.30, 20 — „Mężczyzna w spodkach” (włoski 12 l.)

PIAST — g. 15 — „Kordzik” (radz. 7 l.) godz. 17, 19 — „Ballada o żołnierzu” (radz. 14 l.)

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 — „Żywa woda” (franc. 14 l.); poniedziałek — g. 15.30, 18, 20.15 — „Żywa woda” (franc. 14 l.)

SCALA — g. 16, 18, 20 — „Oni ocalili Londyn” (ang. 14 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Sobotni wieczór” (jugosł. 16 l.)

TECZA — g. 11, 12, 15 — „Pajacyk i Pikuś” (l. 7) g. 16, 18, 20 — „Tam gdzie rośnie poziomki” (szwedzki 18 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Towarzysze broni” (franc. 12 l.)

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — bajki g. 15, 17.30, 20 — „Meksyk w ogniu” (meksyk. 16 l.), poniedziałek — g. 16 — „Zwycięstwo na K II” seans z prelekcją zamkniętą, g. 19 — „Zwycięstwo na K II” seans z prelekcją otwartą

WOJSKOWE — g. 10 — „Sen o zabawkach” g. 17, 19.30 — „Protestu

je” (radz. 16 l.), poniedziałek — „Mam 16 lat” (NRF 16 l.)
WCZASOWICZ — g. 13.30 — „Marzenie” (ang. 7 l.) g. 14.45, 17, 19.15 — „Biały niedźwiedź” (pol. 14 l.), poniedziałek — nieczynne

ZNICZ ŻABIKOWO — 15, 17 — „Mężczyzna w spodkach” (włoski 12 l.) g. 19 — „Zemsta kosmosu” (ang. 16 l.), poniedziałek — (LUBON) g. 19 — „Zemsta kosmosu” (ang. 16 l.)

FOTOPLASTIKON — „Podróż po Włoszech”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Prawo i bezprawie”, Polonia — „Miejsce na gorze”, „Miasto bez wody”, KALISZ — Stylowe: „Pół żartem, pół serio”, Syrena: „Zemsta z grobu”, „Przygoda na plantacji”, Wolność: „Niezwyczajna pogoda”, LESZNO — Panorama: „Jeździec z rękawem”, OSTROW — Roma: „Rok pierwszy”, Słońce: „Przez zieloną granicę”, „Czarne błyskawice”, PILA — Iskra: „Siedem grzechów głównych”, „Okrucieństwo”, Lotnik: „Chcę być gwiazdą”, „Moralność Pani Dulskiej”.

Radio

PROGRAM II (Poznań)
7.20 — Program dnia; 7.40 — Niedzielną Przekładnię; 8.10 — Koncert małej orkiestry detektyw pod dyktando H. Beimeika; 9 — Utwory organowe w wykonaniu Józefa Szwedezuka; 9.45 — Wesoly kalejdoskop muzyczny; 10.20 — Poznański koncert zyczeń; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 11.50 — Program dnia; 11.57 — Sygnał czasu; 12.10 — Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Królewskiej w Londynie; 13.10 — Transmisja II połowy meczu piłkarskiego „Warta” — „Olimpia” ze Stadionu im. 22 Lipca; 13.50 — Koncert zyczeń; 15 — Słuchowski dla dzieci; 15.45 — „Pamiętnik Anny Frank” — montaż teatralny z Kalisza; 16.30 — Koncert chopinowski w wykonaniu Zinajdy Ignatiewej (ZSRR); 17.15 — Polskie Zespoły Pieśni i Tańca; 17.40 — Monta-

operetki Fryderyka Loewego i Alana Jay Lerner’a „My fair lady”; 18.47 — Muzyka taneczna; 20 — Wyniki losowania 179 Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki”; 20.30 — Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Kydryński; 21.16 — Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka”; 21.20 — Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 21.40 — Gra orkiestra taneczna Radia Fińskiego z udziałem solistów; 22 — Sport; 22.25 — Przegląd sportowy w opracowaniu Mieczysława Dachowskiego; 22.30 — „Ze świata opery” — audycja w opracowaniu Józefa Kańskiego; 22 — Muzyka taneczna; Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM II (Poznań)

7 — Radio-Reklama; 7.15 — „Biełkita szafeta”; 7.52 — Muzyka po ranna; 9.15 — Koncert Orkiestry Mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej; 10 — Wałce kompozytorów polskich; 11.10 Audycja dla dzieci; 11.30 — Melodie rozrywkowe; 11.57 Sygnał czasu; 12.25 — Polska muzyka baletowa; 12.45 — Radiowy kurs nauki jęz. franc.; 14 — Taniec i śpiewki Wielkopolski; 14.20 — Reportaż literacki Elżbiety Elbanowskiej pt. „Od Morza Czarnego do piramid” — cz. II; 14.40 — Poznańscy piosenkarze; 15.05 — Piosenki radzieckie; 15.50 — Tango contra rock and roll; 16.10 — Utwory Fryderyka Chopina; 16.45 — Słuchamy Chóru Czełandz; 17.20 — Muzyka kompozytorów polskich; 18.25 — Muzyka i aktualności; 19.30 — Koncert Chóru Stuligorsza; 20.30 — Kronika studencka; 21.27 — Sport; 21.40 — Gra Orkiestra Taneczna Raymonda Le Persa; 22.05 — Mistrzowskie wykonania dzieł muzyki klasycznej i romantycznej; 23.32 — Muzyka taneczna. Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA
14.20 — „Niedzielną Biesiadą” (Poznań); 16.15 — Wyniki gry lic-

Kto? Z kim? Gdzie?